



GŁOS KUTNOWSKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

ŚRODA 15 GRUDNIA 1948 ROKU

Nr. 342 1287)



Pod sztandarem Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina

Dzisiaj w Warszawie zbierają się Zjazdy obydwu partii robotniczych: PPR i PPS, aby uchwalić połączenie szeregów obu partii proletariackich w jedną partię marksistowską polskiej klasy robotniczej. Już jutro obradować będzie w Stolicy Kongres Zjednoczeniowy.

Marzenia klasy robotniczej o jedności proletariatu stają się ciążym. Jedność proletariatu polskiego, o którą walczyli, za którą przelewali swą krew, oddawali swe życie najlepsi ludzie polskiego ruchu robotniczego: Ludwik Waryński i Jan Pietrusiński, Róża Luksemburg i Feliks Dzierżyński, Kasprzak i Okrzeja, Marian Buczek i Alfred Lampe, Marceł Nowotko i Paweł Finder, Barlicki i Dubois, Mieczysław Kalinowski i Karol Świerczewski, — stała się faktem.

Sprawa jedności proletariatu polskiego zwyciężyła na zawsze!

Możemy tak mówić dlatego, że uchwały Zjazdów Partyjnych i Kongresu Zjednoczeniowego przypieczętują w gruncie rzeczy fakt już dokonany. Bowiem w umysłach i sercach robotników-peperowców i pepesowców, w myślach i uczuciach całej klasy robotniczej jedność proletariatu polskiego jest już urzeczywistniona. Urzeczywistniona gruntownie i trwale. I nie ma już takiej siły, która potrafiłaby ten fakt przekreślić.

Klasa robotnicza Polski już przegłosowała za jednością. Przegłosowała czynem, gdy na apel górników kopalni Zabrze-Wschód odpowiedzieli nie tylko miliony robotniczych rąk, ale i miliony robotniczych serc. Przegłosowała dziesiątkami milionów metrów tkanin, milionami ton węgla, milionami par obuwia, milionami sztuk odzieży, milionami kg. cukru i innych artykułów wyprodukowanych ponad plan.

I dlatego właśnie uchwały połączeniowe Zjazdów Partyjnych, uchwały Konaresu

„Pogłębianie uczuć internacjonalizmu proletariackiego w szeregach Zjednoczonej Partii, uświadamianie jej członkom wielkiej przodującej roli ZSRR w walce międzynarodowej klasy robotniczej z imperializmem, z podżegaczami wojennymi, w walce o postęp świata i realizację ideałów marksizmu-leninizmu — to pierwsze czołowe i naczelnne zadanie polityczne Zjednoczonej Partii w nowym etapie rozwojowym“.



„Klasa robotnicza jednoczy się politycznie po to, aby wzmocnić, rozszerzyć i podnieść na wyższy poziom swą walkę klasową, która jest walką o nowy ustrój społeczny, o socjalizm. Tylko przez świadomą, rewolucyjną i zorganizowaną walkę klasową proletariatu może stać się twórcą lepszego społeczeństwa — całkowicie wolnego od wszelkiego wyzysku, a więc i od podziału na klasy“.

(Bolesław Bierut)

Zjednoczeniowego posiadają znaczenie historyczne. I dlatego właśnie stanowią one trwałe osiągnięcie, trwały dorobek polskiego ruchu robotniczego, trwałe zwycięstwo polskiego proletariatu. I dlatego właśnie powstanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej jest rzeczą trwałą, jest trwałym zwycięstwem proletariatu polskiego. Bowiem, jak powiada Lenin, — trwałe jest w rewolucji tylko to, co jest zdobyte przez masę proletariatu“.

Polski ruch robotniczy, polska klasa robotnicza wchodzi w nowy etap rozwoju. Jedność wewnętrzną jaką osiągnęła, wzmacnia ją jako przodującą siłę narodu. Stwarza to pomyślne warunki dla wypełnienia przez klasę robotniczą jej historycznego zadania — budowy nowego socjalistycznego ustroju.

Powstanie Zjednoczonej Partii Klasy Ro-

botniczej pomnoży siły tej Partii, wzmocni jej autorytet, powiększy i pogłębi jej wpływ ideologiczny i polityczny wśród najszerszych mas pracujących miast i wsi, spotęguje jej przodującą rolę wśród stronnictw demokratycznych.

Wzmocnią się podstawy polityczne władzy ludowej. Wzrośnie powaga Państwa ludowego wewnątrz i nazewnątrz, co ułatwi walkę z przerostami biurokratycznymi, utrwali więź między organami Państwa ludowego a społeczeństwem, ułatwi walkę z wrogiem klasowym i siłami antydemokratycznymi.

Już zapowiedź zjednoczenia ruchu robotniczego wzbudziła niewidziany zryw zapamiętany i entuzjazmu milionowych mas robotników, chłopów i inteligencji pracującej, co znalazło swój wyraz w Czynie Kongresowym.

Praktyczna realizacja jedności ruchu robotniczego, powstanie Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej, posługującej się orężem przodującej nauki marksizmu-leninizmu, czerpiącej szeroko ze skarbnicy doświadczeń przodującej Partii — Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), biorącej wzory z doświadczeń budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim, ułatwi polskiej klasie robotniczej jej pracę i walkę nad budownictwem fundamentów gospodarki socjalistycznej w Polsce, pobudzi do życia, przekuje w czyn milionów te wszystkie przeogromne twórcze siły, jakie tkwią w polskiej klasie robotniczej, w masach pracującego chłopstwa i w inteligencji pracującej.

Jednocząc szeregi proletariatu polskiego, mobilizując najszersze masy pracujące do budowy lepszego, szczęśliwszego ustroju — ustroju socjalistycznego — pogłębiać będziemy jednocześnie poczucie więzi solidarności międzynarodowej oraz braterskiego sojuszu z krajem zwycięskiego socjalizmu — Związkiem Radzieckim, z krajami demokracji ludowej oraz z walczącą klasą robotniczą całego świata.

W tej bowiem więzi polskiego ruchu robotniczego z międzynarodowym ruchem robotniczym widzimy rękojmię zwycięstwa sprawy robotniczej, zwycięstwa sił pokoju i postępu nad siłami wstecznicstwa, zdziczenia faszystowskiego, wojny i imperializmu.

I dlatego dzisiaj, w dniu, gdy w Stolicy naszej, w Warszawie, radzić będą delegaci wybrani na Zjazdy Partyjne i Kongres Zjednoczeniowy, będą z nimi umysły i serca milionów i milionów robotników, pracujących chłopów i postępowej pracującej inteligencji.

Niech żyje jedność klasy robotniczej! Niech żyje sztandar Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej — Sztandar Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina!

Delegaci Czerwonej Łodzi na Kongres Zjednoczenia

odjechali do Stolicy żegnani serdecznie przez tysięczne rzesze mieszkańców naszego miasta

Gdyby nie przejmując zima pogoda, dzień wczorajszy nosiłby wszystkie znamiona święta Pierwszego Maja. Miasto przybrało się czerwienią, z głośników radiowych płynęły dźwięki melodii, ulicami ciągnęły kolumny maszerujących robotników, noszących sztandary i transparenty. Brakowało tylko słońca. Zastępowały je promiennie uśmiechające twarze łodzian.

Ze wszystkich nie wylaniają się delegacje fabryczne i dzielnicowe spieszące na Dworzec Fabryczny, by pożegnać delegatów na Kongres i życzyć im szczęśliwej podróży oraz pomyślnych obrad. Napisy na transparentach zaczynają się od słów: „Wykonaliśmy plan... Tyle i tyle metrów już poszło w świat, a będzie zrobione w tym roku jeszcze tyle i tyle”. Dumnie maszerowały kolumny.

Plac przed Dworcem Fabrycznym zapelnili tłumy robotników, wszystkie ulice wylotowe pełne sztandarów i delegacji. Fronton gmachu dworcowego zmienił dziś swą barwę. Z szaro-brunatnego stał się czerwonym od zwisających flag. Postacie dwóch robotników złączonych uściskiem dłoni dominują nad całym placem, również tonącym w czerwieni. Nieustannie grają orkiestry.

Milknęły dźwięki trąb, gdy na trybunie ukazują się delegaci z ramienia PPR i PPS. Za nimi pokazuje się delegacja robotników PZPJG Nr 3, tych, którzy ofiarowali Kongresowi piękny dywan.

Wice rozpoczyna tow. Widawski.

„Cała proletariacka Łódź solidaryzuje się z uchwałami KC PPR i CKW PPS o połączeniu obydwu partii w jedną Partię Klasy Robotniczej.

„Jedność, jedność, jedność!” — skanduje siedemdziesiąt tysięcy ludzi, zgromadzonych przed dworcem.

Przemawia pierwszy sekretarz ŁK PPR, tow. Dworakowski:

„Łódź robotnicza już jest jednolita. Te wspaniałe sukcesy naszych robotników są właśnie rezultatem jedności działania, jaka towarzyszyła naszym wysiłkom w pracy nad podwyższeniem i ulepszeniem produkcji. Czerwona Łódź, Łódź Walcząca śle za pośrednictwem swych delegatów serdecznie pozdrawienia Kongresowi Jedności.”

„Niech żyje Zjednoczona Partia Klasy Robotniczej!”

Tow. Widawski, przewodniczący zgromadzenia komunikuje w tym momencie, że przybyła w tej chwili delegacja towarzyszy z zagranicy, że między nimi znajduje się wicepremier rządu gen. Markosa, tow. Janis Joanides, członek Biura Politycznego KC Komunistycznej Partii Grecji.

Zebrani natychmiast reagują głośniejszymi okrzykami na cześć Walczącej Grecji i gen. Markosa. Na twarzy tow. Joanidesa maluje się wzruszenie. Tuż obok niego stoja delegaci bawilonscy, tow. tow. Mario Shenberg i Pablo Rodríguez oraz delegat Unii Południowo-Afrykańskiej, tow. Jusuf Dadoo.

„Przywożę Wam gorące, rewelacyjne, braterskie pozdrowienie od klasy robotniczej Walczącej Grecji — zaczyna swe przemówienie tow. Joanides — od całego narodu greckiego i jego Armii Demokratycznej...”

„Lud nasz uczy się na podstawie Waszych zdobyczy i Wasza zwycięska walka jest dla niego natchnieniem. Niech żyje klasa robot-

nicza Łodzi! Niech żyje lud polski! Niech żyje Zjednoczona Partia Klasy Robotniczej!” Orkiestra gra „Miedzynarodówkę”. Wszyscy śpiewają. Wznoszą się zacisnięte pięści.

Po przemówieniach tow. Stawińskiego Wincentego i tow. Domagaly zgromadzenie zostaje rozwiązane. Delegaci opuszczają trybu-

nę. Udekorowany pociąg czeka już na niedziennych/pasażerów. Gdy schodzi z trybuny tow. Joanides rozentuzjzmowani towarzysze chwytają go na ręce i wynoszą na peron śpiewając bojową pieśń klasy robotniczej.

S. Klimczak

Syreny fabryczne zahuczą

w momencie uroczystego otwarcia Kongresu Zjednoczenia

Jutro w godzinach porannych na sygnał radiowy zahuczą wszystkie syreny fabryczne w naszym mieście — dając znak rozpoczęcia Kongresu Zjednoczenia. Na sygnał syren — we wszystkich fabrykach, zakładach pracy i urządzeniach nastąpi przerwa w pracy — a pracownicy udadzą się do świetlic — gdzie wy-

śluchają transmisji radiowej z otwarcia Kongresu.

Po wysłuchaniu audycji wszyscy udają się z powrotem do pracy.

W czasie nadawania audycji ruch kolejowy w mieście zostanie wstrzymany — aby również i przechodnie mogli wysłuchać audycji radiowej z uroczystego otwarcia Kongresu Zjednoczenia.

Budżet państwowy na rok 1949

utwierdza stałość naszej waluty

Warszawa, PAP. — W związku z uchwaleniem przez Radę Ministrów projektu budżetu państwowego na 1949 rok, redaktor Polskiej Agencji Prasowej PAP, ob. Narek zwrócił się do ministra Skarbu Konstantego Dąbrowskiego z prośbą o krótkie scharakteryzowanie zasad, na których budżet ten został zbudowany.

Na powyższy temat minister Skarbu udzielił następującej odpowiedzi:

Projekt budżetu na 1949 r. różni się od budżetu na 1948 rok przede wszystkim tym, że obejmuje on całość wydatków państwowych, a więc nie tylko wydatki administracji państwowej, lecz również wydatki inwestycyjne i to zarówno administracji, jak i przedsiębiorstw państwowych.

W związku z tak znacznym rozszerzeniem zadań budżetu, poważnym osiągnięciem jest pełne zrównoważenie strony rozchodowej i przychodowej. W ten sposób na cele budżetowe nie będziemy czerpać środków w drodze powiększenia emisji, co powinno dać w rezultacie dalsze poważne wzmocnienie wartości naszej waluty. W tym stanie rzeczy budżet na 1949 rok nie tylko, że nie zakłada jakiegokolwiek zmiany w naszym systemie walutowym, lecz przeciwnie, zdąży do dalszego umocnienia wartości pieniądza będącego dziś w obiegu.

Jeśli chodzi o dalsze zasadnicze zmiany w projekcie budżetu na 1949 rok, należałoby podkreślić sprawę zniesienia systemu kartkowego, co jest niewątpliwie jednym z wiel-

kich naszych osiągnięć zwłaszcza jeśli przypomnimy, że w wielu krajach zachodnio-europejskich, znacznie zamożniejszych od naszego i znacznie mniej zniszczonych działaniami wojennymi, system kartkowy i poważne ograniczenia w konsumpcji obowiązują w dalszym ciągu. Na tę zrównoważenia budżetu i zniesienia systemu kartkowego zwrócił się także układ płać na 1949 rok. W założeniach budowy budżetu przyjęta została zasada, aby zarówno ceny, jak i płaćce mogły być stabilne na przestrzeni całego 1949 roku.

Wymieniłem tylko niektóre zmiany w projekcie budżetu na 1949 rok. Obszerniej budżet będzie omówiony w toku prac Sejmu nad budżetem. Obecnie pragnę jedynie podkreślić, że wszystkie nasze osiągnięcia na odłuku budżetów państwowych okazały się możliwe przede wszystkim dlatego, że potrafiliśmy obronić wartość naszego pieniądza. Polityka budżetowa na 1949 rok będzie więc kontynuacją dotychczas przez nas stosowanej metody.

Do Czytelników

Dokonuje się historyczne dzieło zjednoczenia klasy robotniczej. Łączą się obydwie partie robotnicze: PPR i PPS. Powstaje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — jednolita marksistowska-leninowska partia polskiego proletariatu.

Łączą się pisma obywateli partii. Również i na terenie Łodzi dokonuje się połączenie zespołów redakcyjnych „Kurieru Popularnego” i „Głosu Robotniczego”. W dniu 16 grudnia br. ukaze się pierwszy numer połączonej gazety — „Głos Robotniczy” organu Łódzkiego i Wojewódzkiego Komitetów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Oddając nowe, połączone pismo w ręce Czytelników, wierzymy, że pokładanego w nas zaufania i nadziei nie zawiedzimy.

Pragniemy, aby pismo nasze było organem najszerszych mas robotników, chłopów i inteligencji pracującej, aby łamy jego były jak najszerszej wykorzystane przez Was, nasi Czytelnicy.

Postaramy się spełnić wskazanie Lenina i uczynić z naszej gazety nie tylko kolektywnego agitatora, ale i kolektywnego organizatora.

W pracy i walce jaka czeka klasę robotniczą na drodze budownictwa nowej, lepszej, socjalistycznej Polski — chcemy być razem z Wami w jednym szeregu. Wasze troski — będą naszymi troskami. Wasze zwycięstwa — będą naszymi zwycięstwami.

Stać będziemy na straży interesów klasy robotniczej i mas pracujących, strzec będziemy czystości zasad marksizmu-leninizmu, zasad solidarności międzynarodowej i jedności szeregów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Wszystkich Czytelników i Prenumeratorów „Kurieru Popularnego” i „Głosu” wzywamy do dalszego czytania, prenumerowania i rozpowszechniania naszego pisma. Zapewniamy naszym Czytelnikom, że dolożymy wszelkich starań, aby nowe pismo informowało Was w porę i rzetelnie o wszystkich wydarzeniach w kraju i zagranicą. Przez właściwe, marksistowskie naświetlenie wydarzeń, przez wskazywanie trudności i osiągnięć, przez przekazywanie doświadczeń, starać się będziemy jak najskuteczniej służyć sprawie polskiego robotnika, chłopca i inteligenta — budującego Socjalizm.

REDAKCJA.

Zamordowanie działacza komunistycznego w Paryżu

PARYŻ PAP. — W niedzielę o godz. 5 rano policjant Le Nohan zastrzelił na przedmieściu Paryża — St. Mandé działacza komunistycznego — Andre Houllier, który rozklejał reprodukcje afisza w obronie pokoju pedzła malarza Fougerson. Houllier, b. radca miejski St. Mandé oraz działacz związkowy, brał udział w dwóch wojnach światowych. Był on dekorowany wysokimi odznaczeniami francuskimi za waleczność.

Marsz na Pekin i Nankin

PARYŻ (PAP). — Agencja France Presse donosi z Pekinu, że w niedzielę wieczorem chińskie wojska ludowe znajdowały się o 15 km od miasta. Walki toczą się w Czing-lio na północ od Pekinu na linii kolejowej, prowadzącej do Kałganu.

LONDYN (PAP). — Jak donosi agencja Reutersa z Nankinu, minister obrony general Ho-Ying — Chin oświadczył na posiedzeniu Rady politycznej Kuomintangu, że oddziały chińskiej armii ludowej przerwały linię kolejową Tien-tsin — Pukow na południe od Czu-Sien w odległości 40 km na północ od Nankinu.

Depesza wicemin. Szyra do Centrali Tekstylniej

„Z okazji wykonania przedterminowego planu obrotów handlowych na rok 1948 wyrażam uznania dla dyrektora i pracowników Centrali, Oddziałów, Hurtowni, Magazynów i detalicznych punktów sprze-

daży. W walce o poprawę stopy życiowej mas pracujących i realizację planu finansowego gospodarki narodowej, odegrała Wasza Centrala dużą rolę i osiągnęła piękne wyniki w rozbudowie socjalistycznego handlu państwowego.

Podsekretarz Stanu

(—) E. Szyra

W. Ażaiew

Daleko od Moskwy

— Wypadnie wam stworzyć oddział i kierować nim. Transportu automobilowego i mechanizmów nie można pozostawić bez gospodarza — powiedział — postanowiłem naznaczyć was naczelnikiem tego oddziału.

Filimonow zmienił się na twarzy, podługne zmarszczki obok ust, zarysowały się wyraźnie.

— W pracy mojej nie wykazałem się dotychczas niczym szczególnym. Nie wiem czy starczy mi ognia, czy nie zawiodę? Jest to duża rzecz, może lepiej będzie jeśli zostaną pospolitym pracownikiem oddziału.

Wasyli Maksymowicz obszedł długi stół i zbliżył się do Filimonowa.

— W ankietach wydziału personalnego, do których odsyłałicie mnie, zaznaczone jest, że byliście kierownikiem biura transportu automobilowego. Poza tym na jed-

nej budowli zajmowaliście się mechanizacją.

Inżynier uczynił ręką gest, ale Batmanow uprzedził jego odpowiedź:

— Chcicie powiedzieć, że tu prace prowadzone są w stokróż większym rozmiarze! Ale człowiek musi iść od mniejszego do większego. Powiem nie kryjąc się: żądać będę od was wiele. Ale za to stwara się dla was możliwość odrobienia zaletości.

— Pomyślę, — odpowiedział Filimonow. Batmanow niegłęboko roześmiał się. Uśmiech zdobył jego poważną twarz, która zmieniła się i robiła się jakąś bliską.

— Nie zrozumielicie mnie towarzyszu! Do sprawy waszej nominacji nie zamierzam powracać. I wy możecie o tym więc nie myśleć, gdyż jesteście tak, jak mianowani. Proszę zająć się najszybszym skompletowaniem oddziału.

17)

— Zwrot pod kątem stu osiemdziesięciu stopni...! Od żony coś mi przypadnie, gdyż zdążyła już sprzedać kury i naczynia kuchenne.

Wszyscy roześmiali się.

Zadzwoń! telefon międzymiastowy. Batmanow podszedł do aparatu. Słuchając jego odpowiedzi Zalkind powiedział: — Dzwonią z Rubieżańska. Albo z komitetu rejonowego partii, albo pełnomocnik Państwowego Komitetu Obrony.

Batmanow musiał krzyczeć do słuchawki. Czynnio to z wysiłkiem, głos jego na wysokich nutach opadał.

— W okresie wyborów do Najwyższej Rady Republiki wypadło mu często występować przed wyborcami — powiedział Zalkind — Na placu miejskim, w fabryce remontu kolei, na budowie mostu... Był silny mróz — tak że naczelnik zerwał sobie głos.

— Poczno tu macie przyjeżdżać? Dam sobie radę sam! — krzyczał Batmanow. Już kończył przyjmować. Im prędzej on wyjedzie tym lepiej. Mówię, tym lepiej, im prędzej odjedzie. On mnie krępuje, nie mogę

z nim prowadzić myślenia walki o głupstwa! On czeka no rozporządzenia z Moskwy. Czeka — mówię — na rozkazy — dokąd jechać. Czy jest już rozporządzenie? Proszę w takim razie telegrafować na jego adres.

Telefoniczna rozmowa zaczynała się przedłużać. Batmanow zoczerwieniał się cały od wysiłku prowadzenia głośnej rozmowy. Batmanow informował o wysłanych transportach materiałów i żywności. Rozmawiając niecierpliwie pukał obrączką po szklanej tafli stołu.

Kowszow zaczętnie mu się przyglądał: pierścień ten zauważył już oddawna.

— Czy wam nie wydaje się dziwnym ten przestarzały symbol małżeństwa u komunisty Batmanowa? — zapytał Zalkinda — Czy możliwe jest, że naczelnik brał ślub w kościele?

— Ten pierścień nie jest związany u niego z obrzędem kościelnym. Wypadło mu bardzo często żyć bez żony, często rozstać się, tak że pewnego dnia umówili się, że będą nosić obrączki. Batmanow żartuje, że to im pomaga myśleć o sobie nawzajem. Żartuje i nie zdejmuje d. c. n.

Marksizm - leninizm

Sztandar Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Żyjemy w epoce, w której wszystkie drogi prowadzą do komunizmu.

O tej prawdzie świadczą wiadomości, napływające dziś z całego świata.

Kiedy górnik francuski walczy o większy kawałek chleba i trochę mleka dla swych dzieci — walczy pod sztandarami Komunistycznej Partii Francji, pod sztandarami komunizmu. Kiedy chiński chłop powstaje do walki przeciwko rodzimym i obcym pijakom — walczy pod kierownictwem Komunistycznej Partii Chin, pod sztandarami komunizmu.

Widmo krąży po Europie, widmo komunizmu — pisali sto lat temu Marks i Engels. Dziś ustrój socjalistyczny o którym marzyli autorzy „Manifestu”, stał się rzeczywistością na olbrzymich połaciach kuli ziemskiej, dziś komunizm, przewodzi na rodem nie tylko Europy, lecz całego świata w walce o lepsze jutro ludzkości.

Komunizm — to znaczy rewolucyjne partie proletariackie, prowadzące za sobą wielomilionowe masy ludowe. Komunizm — to znaczy ideologia tych partii, ideologia marksizmu-leninizmu.

Z cieniowego tomiku „Manifestu Komunistycznego” rozwinęła się nauka, która zmieniła oblicze świata, nauka, która określiła już dzisiaj byt wielu set milionów ludzi w Związku Radzieckim, w krajach demokracji ludowej, w walczących o swą wolność krajach Dalekiego Wschodu. Ta nauka — to właśnie marksizm-leninizm. Nauka Marksa i Engelsa, rozwinięta odpowiednio do warunków nowej doby, epoki imperializmu i proletariackiej rewolucji przez Lenina, poprowadzona została dalej, w epoce socjalistycznego budownictwa w ZSRR i rewolucyjnej walce proletariatu na całym świecie, przez Józefa Stalina. Marksizm-leninizm, nauka Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina.

Marksizm-leninizm zawiera w sobie skondensowane doświadczenie między narodowego rewolucyjnego ruchu robotniczego, doświadczenie jego walk i jego pracy, jego zwycięstw i jego przejściowych porażek. Marksizm-leninizm zawiera w sobie skondensowane olbrzymie doświadczenie walki i pracy pierwszego kraju socjalistycznego świata — Związku Radzieckiego, doświadczenie jego bohaterkiej walki w pierwszych latach rewolucji, walki zbrojnej przeciwko rodzimej kontrrewolucji.

Marksizm-leninizm, ideologia, która kieruje działalnością Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej (bolszewików) pierwszej partii proletariackiej świata, która obaliła panowanie kapitału i zbudowała ustrój socjalistyczny w swoim kraju — stanowi bezcenną skarbnicę doświadczeń i wskazówek dla walczącej o socjalizm klasy robotniczej całego świata.

Marksizm-leninizm wyrósł w nieprzejednanej walce z obcymi i wrogimi klasie robotniczej kierunkami, które usiłowały sprowadzić na manowce partie robotnicze. Na trzy z tych kierunków — niejednokrotnie zresztą przepłatające się i łączące się ze sobą, warto w chwili obecnej zwrócić szczególną uwagę.

Marksizm-leninizm wyrósł przede wszystkim w walce z socjaldemokratyzmem, z pravicowym, ugodowym w stosunku do burżuazji nurtem w ruchu robotniczym. Socjaldemokratyzm występował i występuje przeciwko proletariackiej rewolucji, wprzega ruch robotniczy w system panowania burżuazji. Socjaldemokratyzm jest bezpośrednim narzędziem burżuazji w ruchu robotniczym. Marksizm-leninizm walczył stanowczo i zdecydowanie z socjaldemokratyzmem, demaskował go przed masami robotniczymi, wychowywał rewolucyjnych robotników w duchu nieprzejednanej walki przeciwko socjaldemokratyzmowi.

Marksizm-leninizm wyrósł w nieprzejednanej walce z nacjonalizmem w ruchu robotniczym. Nacjonalizm — występujący zresztą w parze z socjaldemokratyzmem — odrzuca międzynarodową solidarność robotników, głosi współpracę robotników z rodzimą burżuazją przeciwko innym narodom. Nacjonalizm — to także podporządkowanie robotników burżuazji, tym razem pod hasłami rzekomo narodowymi. Marksizm-leninizm walczył przeciwko nacjonalizmowi, wyjaśniał robotnikom wszystkich krajów, że prawdziwe interesy ich na rodów są sprzeczne z interesem rzekomo narodowych wyzyskiwaczy, że właśnie międzynarodowa walka robotnicza najlepiej broni interesów wszystkich narodów.

Marksizm-leninizm wyrósł w nieprzejednanej walce z rzekomo lewicowym (jak mówimy: niekiedy ultralewicowym) awanturnictwem w szeregach ruchu robotniczego. W okresie po Rewolucji Listopadowej na tym awanturnictwie zerował trockizm, jedna z najniebezpieczniejszych a-

gentur burżuazji w ruchu robotniczym. Agentura dlatego szczególnie niebezpieczna, że okrywająca rzekomo rewolucyjną, rzekomo komunistyczną maską, swą rzeczywistą politykę: fanatyczną nienawiść do Związku Radzieckiego, do władzy radzieckiej, do WKP (b), do wszystkich partii komunistycznych. Marksizm-leninizm demaskował reakcyjną treść rzekomo lewicowego awanturnictwa, faszystowski charakter trockizmu i wychowywał rewolucyjnych robotników w nieprzejednanej walce z nimi. Wszystkie te wskazania marksizmu-leninizmu są szczególnie doniosłe i dla naszego ruchu.

Socjaldemokratyzm pravicowego kierownictwa PPS i nacjonalizm, również reprezentowany głównie przez to kierownictwo zadaly olbrzymie szkody polskiemu ruchowi robotniczemu i narodowi polskiemu.

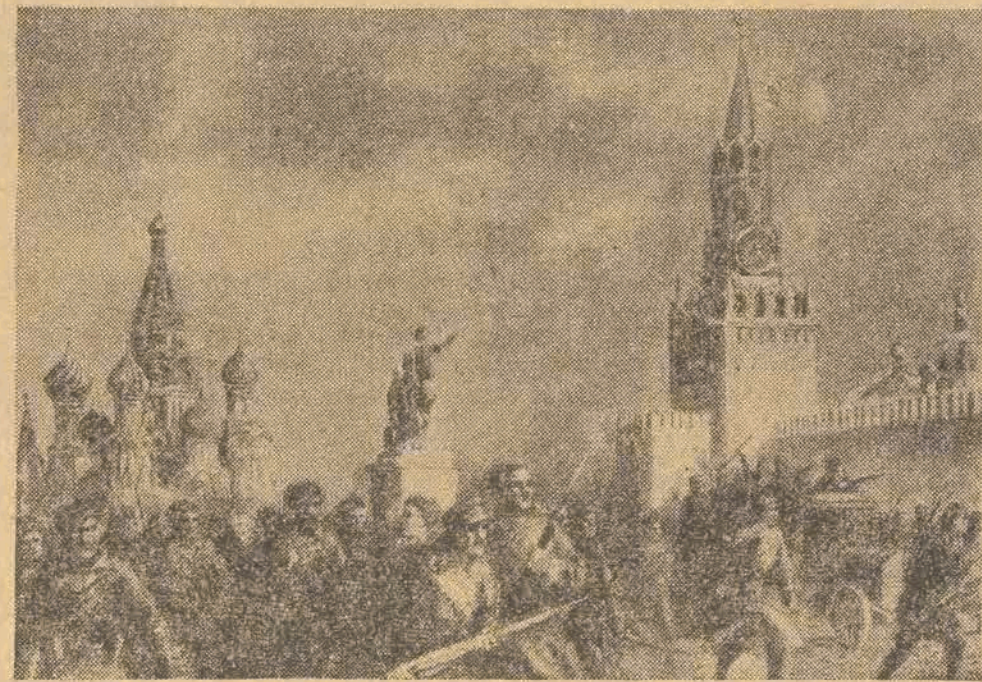
Partia bolszewików - wzór partii nowego typu

W skarbnicy doświadczeń partii bolszewików, z której czerpie dziś światowy ruch robotniczy, jedną z najważniejszych, najcenniejszych nauk jest teoria i praktyka partii rewolucyjnej proletariatu.

Leninizm, jako marksizm epoki imperializmu, rozwiązał zagadnienie partii w uporczywej, teoretycznej i praktycznej walce o stworzenie rewolucyjnej partii proletariatu. Nie było to przypadkiem.

Historia partii bolszewików uczy nas przede wszystkim — stwierdza Stalin — że zwycięstwo rewolucji proletariackiej, że zwycięstwo dyktatury proletariatu jest niemożliwe bez rewolucyjnej partii proletariatu, wolnej od oportunistów, nieprzejednanej w stosunku do ugodowców i kapitalistów, rewolucyjnej w stosunku do burżuazji i jej władzy państwowej.

„Historia partii uczy nas — mówi dalej Stalin — że taka partia nie może być zwykłą partią socjal-demokratyczną typu zachodnio-europejskiego, wychowaną w warunkach pokoju społecznego, wlokącą się w tyle za oportunistami, marzącą o „reformach socjalnych” i obawiającą się rewolucji socjalnej”.



„Historia partii uczy nas, że taka partia może być tylko partią nowego typu, partią marksistowsko-leninowską, partią rewolucji socjalnej, która potrafi przygotować proletariatu do decydujących walk z burżuazją i zorganizować zwycięstwo rewolucji proletariackiej”.

Ideologiczne i organizacyjne podstawy partii nowego typu zostały opracowane przez Lenina w okresie poprzedzającym rewolucję 1905 roku — a następnie rozwinięte przez Lenina i Stalina w ogniu dalszej walki bolszewików — tworząc zwarta, sprawdzoną przez życie — naukową teorię.

Jakie są podstawowe założenia tej nauki o partii proletariatu?

Po pierwsze: partia jest czołowym, świadomym marksistowskim oddziałem klasy robotniczej, skupieniem najlepszych, najbardziej ofiarnych, ideowych i oddanych sprawie socjalizmu elementów klasy robotniczej. Partia jest sztabem armii proletariackiej, który potrafi kierować jej walką tylko wtedy, kiedy będzie uzbrojony w znajomość praw walki klasowej, kiedy władac będzie strategią i taktyką wiodącą do zwycięstwa w długotrwałej, zaciętej i trudnej wojnie z kapitalizmem, kiedy kierować się będzie przodującą teorią marksizmu.

wi robotniczemu i narodowi polskiemu. To one sprawiły, że w Polsce w r. 1918 utrzymała się władza kapitału, która pogłębiła zacofanie gospodarcze kraju, przyniosła masom robotniczym bezrobocie i nędzę, doprowadziła naród polski do katastrofy wrześniowej. Socjaldemokratyczne i nacjonalistyczne elementy w swej walce przeciwko marksizmowi-leninizmowi niejednokrotnie posługują się zatrutymi pociskami z arsenału oszczerstw antyradzieckich, w których specjalizuje się trockizm. Tito zaczął od wyraźnie pravicowych i nacjonalistycznych błędów, by ostatnio coraz wyraźniej ujawniać podobieństwo z argumentacją kontrrewolucyjnego trockizmu.

Przeciwko wszystkim tym niebezpieczeństwom uodparnia nas ideologia

marksizmu-leninizmu. Ideologia marksizmu-leninizmu pozwala nam wytyczyć słuszną drogę rozwoju naszego kraju, drogę marszu naprzód do socjalizmu. Nauka marksizmu-leninizmu uczy nas nie trzymać się jakiegokolwiek jednego szablonu, lecz ogólne wskazania, ważne dla każdego kraju, znajdującego się na danym etapie rozwoju stosować do konkretnych realnych warunków tego kraju. Nauka marksizmu-leninizmu pozwala nam ujawniać wszystkie formy wpływu burżuazji, wpływu elementów obcych klasowo na ruch robotniczy.

Dlatego kładziemy u podstaw naszej partii, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, wskazania marksizmu-leninizmu.

Roman Werfel.

W oparciu o te zasady partia bolszewików wyrosła w siłę, zdolną poprowadzić proletariatu do zwycięskiego szturmowania władzy kapitalistów i obszarników na terenie jednej szóstej świata, zdobyć władzę dla robotników i chłopów, utrwalić państwo radzieckie na przekór interwencji imperialistów, rozwinąć gigantyczne siły wytwórcze kraju, zbudować nowe socjalistyczne społeczeństwo, pokonać Niemcy hitlerowskie w wojnie i wyzwolić Europę od faszystowskiego barbarzyństwa.

Partia bolszewików, zdobywając władzę w 1917 roku, stała się siłą napędową społeczeństwa radzieckiego, jądrem kierowniczym wszelkiego partyjnego działania we wszystkich dziedzinach życia swego kraju, mózgiem wszystkich twórczych poczynań radzieckiej klasy robotniczej, mas chłopskich, sztabem walki w obronie zdobyczy rewolucji i socjalizmu.

Swoją siłę i jedność partia bolszewików wykuła w długotrwałej walce o triumf zasad Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, w walce, która toczyła się nie tylko z wrogiem zewnętrznym, przeciwko reakcji występującej z odkrytą przyłbicą, ale i z wrogiem we własnych szeregach, z przeszkodami i przeciwnościami, które powstały w jej łonie w biegu rozwoju. Zwalczając chwiejność oportunistów w dziedzinie ideologii i organizacyjnej praktyki, przewyciężając kolejne odchylenia antymarksistowskie i antyleninowskie, pokonywując opozycję trockistowską i pravicową — partia bolszewików krzepła, hartowała się, rosła w potęgę. Tow. Stalin, oceniając przed wieloma laty (1927 r.), kolejne etapy rozwoju partii bolszewików mówił:

„WKP(b) rosła i krzepła, przewyciężając wewnątrzpartyjne przeciwności. Wynika stąd, że przewyciężenie wewnątrzpartyjnych rozbieżności na drodze walki jest prawem rozwojowym naszej partii. Niektórzy mogliby powiedzieć, że jest to prawo dla WKP(b), lecz nie dla innych partii proletariackich. Byłoby to niesłuszne. Prawo to jest prawem rozwojowym dla wszystkich większych partii, niezależnie od tego, czy mowa jest o partii proletariackiej ZSRR, czy też o partiach na Zachodzie”.

Zjednoczenie polskiego ruchu robotniczego realizuje się na fundamencie całego dotychczasowego dorobku nie tylko polskich partii robotniczych, ale również międzynarodowego ruchu robotniczego, a zwłaszcza WKP(b), czołowego oddziału światowego ruchu robotniczego.

Warunki rozwoju polskiego ruchu robotniczego są historycznie odmienne od warunków, w których rozwijała się WKP(b).

Zasadnicze założenia partii nowego typu, wypracowane i sprawdzone w dziejach WKP(b), są jednak wspólne dla wszystkich rewolucyjnych partii robotniczych.

Nierozwalna łączność teorii i praktyki, żelazna dyscyplina, centralizm demokratyczny, przodownictwo i kierownicza rola w całym życiu kraju, mocna więź z masami ludowymi, stała się walką o słuszną linię polityczną, o czystość szeregów partii, wszystkie te cechy, które charakteryzują partie marksistowsko-leninowskie, tworzyć muszą kościół Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

A. S.

Ludzie Wielkiego Proletariatu



LUDWIK WARYŃSKI

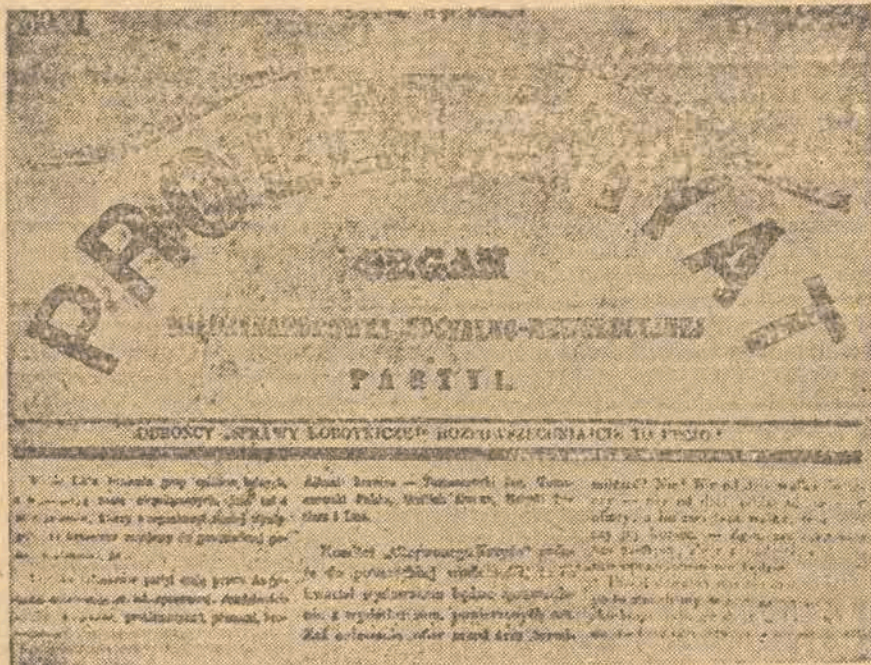
„MY NIE SEKCIARZE, ANI TEŻ NIE ODERWANI OD ŻYCIA RZECZYWISTEGO MARZYCIELE, ZA KTÓRYCH NAS UWAGA OSKARZENIE, A NAWET I OBRONA. SOCJALISTYCZNA TEORIA OTRZYMAŁA PRAWO OBYWATELSTWA W NAUCE I NA JEJ KORZYSC NIEUSTANNIE ŚWIADCZA FAKTY REALNE WSPÓŁCZESNEGO ŻYCIA”.



STANISŁAW KUNICKI

Te słowa wypowiedziane przez Waryńskiego na procesie — określają nieprzemijające znaczenie „Proletariatu”, którego on był jednym z twórców. — Partia ta rewolucję społeczną za cel sobie stawiając — choć nie wolna od błędów — była głosicielką zasad naukowego socjalizmu — marksizmu i międzynarodowej solidarności proletariatu.

Były to lata siedemdziesiąte — osiemdziesiąte ubiegłego stulecia. Okres rozpoczynający się na szeroką skalę produkcji wielkoprzemysłowej, okres pierw-



szych przejawów ruchu robotniczego. Pierwsze jak to wówczas nazywano „zmo-wy” przeciwko kapitalistom, strajki krwa-wo tłumione przez Poznańskich, Lilpópów, Borstów. Budziła się świadomość kla-sowa polskiego proletariatu, budziła się chęć do walki. W młodym socjalistycz-nym ruchu rolę znaczną odgrywa mło-dzież ucząca się — inteligencja brutalnie uciskana przez carat.

Na czoło wysuwa się w Warszawie utal-entowany organizator, ofiarny rewolucjo-nista, Ludwik Waryński.

Wcześniej rozpoczął swą działalność. Już jako młody student uniwersytetu peters-burskiego Waryński zostaje aresztowany za udział w studenckich rozruchach i wy-dalony z uczelni.

W Warszawie organizuje robotników — aby lepiej poznać ich życie, aby bardziej się z nimi związać — pracuje w najwięk-szej fabryce — metalowej Lilpop, Rau i Lowenstein.

Po tym wraz z kilkoma robotnikami i studentami zakłada warsztat ślusarski, ten warsztat to kuźnia ruchu rewolucyjnego.

Jakie są formy walki klasowej na tym pierwszym etapie?

Jedną z nich jest organizowanie — kas oporu — funduszu robotniczego na wypadek strajku. Szeroka organizacja kas oporu staje się bazą „kół rewolucyjnych” które rozrastają się szybko.

Jednocześnie nabiera rozmachu propa-ganda. Tłumaczy się na język polski i rozpowszechnia dzieła Marksa, Liebknechta, Lafargue'a, Lassale'a i innych.

W roku 1878 — uchwalony zostaje t.zw. program brukselski — dokument ten świad-czy o niewątpliwym wpływie, jaki na grupę Waryńskiego obok marksizmu wywierał początkowo anarchizm — Bakunina.

Późniejsze publikacje wskazują na proces odrzucania przez tych działaczy bala-stu wpływów drobnomieszczańskiej ide-ologii.

Działalność Waryńskiego ściąga nań u-wagę szpiclów carskich. Tropiony nie-ustannie zmuszony jest opuścić Warszawę. Wyjeżdża do Galicji i tam po niedługim czasie aktywnej pracy — zostaje aresztowa-ny wraz z wieloma innymi działacza-

mi. Słynny proces krakowski przyczynia się do spopularyzowania idei głoszonych przez Waryńskiego i towarzyszy, którzy z ławy oskarżonych wygłaszają piomienne prze-mówienia. Waryński — niewinny — na krótko udaje się do Genewy, gdzie wchodzi w skład redakcji rewolucyjnego pisma „Równość”.

Ale już w 1882 r. Waryński wraca do kraju, do Warszawy. W czasie dyskusji z wybitnymi towarzyszami na emigracji poglądy jego okrzepły, skryształowały się. Waryński rozpoczyna wielką pracę jedno-czenia grup i kół robotniczych — tworze-nia partii — awangardę klasy robotniczej — kierowniczego sztabu rewolucyjnego ruchu polskiego ludu.

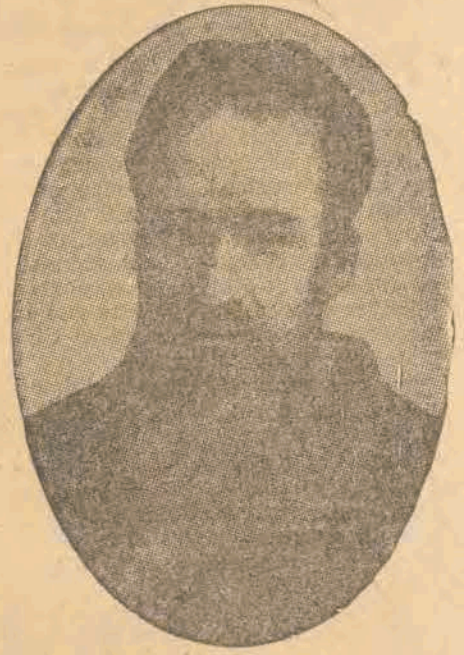
Program pierwszego kierownictwa partii t.zw. „Komitetu robotniczego” — to prze-niesienie na polski grunt zasad sformuło-wanych przez Marksa i Engelsa w Mani-festacie Komunistycznym:

PROLETARIAT POLSKI, JAKO KLASA WYZYSKIWANA NA GRUNCIE WALKI Z WYZYSKIWACZAMI SOLIDARYZUJE SIĘ ZE WSZYSTKIMI WYZYSKIWANYMI, BEZ WZGLĘDU NA ICH NARODOWOŚĆ... GŁOSI PROGRAM — WYZWOLENIE KLASY PRACUJĄCEJ SPOD EKONOMICZNEGO, POLITYCZNO-SOCJALNEGO, MORALNEGO UCISKU WINNO BYĆ DZIEŁEM SAMYCH ROBOTNIKÓW“...

Program (w przeciwieństwie do „bruk-selskiego”) wysuwa sprawę socjalistyczne-go państwa, żąda, aby „ZIEMIA I NARZĘDZIA PRACY PRZESZŁY Z RĄK JED-NOSTEK NA WSPÓLNA WŁASNOŚĆ PRACUJĄCYCH, NA WŁASNOŚĆ SOCJA-LISTYCZNEGO PAŃSTWA“.

Komitet robotniczy dąży do skupienia wszystkich sił rewolucyjnych kraju, jako centralne kierownictwo Partii. „Proleta-riat” rozwija ożywioną działalność, wyda-je liczne odezwy, reagując na bieżące wy-padki polityczne i wzywając do walki z kapitalistami i caratem.

Jedną z bardziej charakterystycznych jest odezwa napisana w związku z zarzą-dzeniem oberpolicmajstra Buturlina o pod-dawaniu robotnic badaniom na równi z prostytutkami. Oto jej tekst:



PIOTR BARDOWSKI

„ROBOTNICY — OBYWATELE!
Rozporządzenie Ober-policmajstra z dn. 10 lutego nakazuje poddawać re-wizji policyjno-lekarskiej wszystkie kobiety, pracujące w fabrykach, war-ztatach i magazynach, oraz usługę zakładów fabrycznych. Jest to obelga o jakiej świat nie słyszał. A więc dość żyć z pracy, by nieść na swym



MICHAŁ OSSOWSKI

czole piętno prostytutki. Więc żony, córki i siostry wasze, które los zmu-sił pracować, prawo zalicza do rzędu ulicznych nierządnie handlujących swym ciałem. By uniknąć hańbiącej rewizji, trzeba pozyskać względy pa-na — fabrykanta; każdą robotnicę, któ-ra we wszystkim ulegać mu nie ze-chee, odda on w ręce policji i na li-stę prostytutek zapisze. Robotnicy! Wam dano policzek, was spodlicz chci-a-no — wypróbować waszą cierpliwość i uległość.



PIOTR DĄBROWSKI



FILIPINA PŁASKOWICKA



JÓZEF SZMAUS



LURIE MIKOŁAJ

Pionierzy Ruchu Robotniczego w Polsce



JAN PIETRUSIŃSKI

Jak odpowiecie na to? Czy dozwolicie podłym agentom znęcać się nad słabszą połową waszej robotniczej klasy? Czyż wydadcie się na łup ostatecznego wyzyskiwania i rozpusty krwią waszą utuczonych fabrykantów, którym rząd daje dziś nową broń do karania wszelkiej nieuległości?

Robotnicy! Nie dopuście do tego!



ZOFIA SANDBERG

Nie cofnijcie się przed grożącym klasie waszej niebezpieczeństwem. Odeprzyjcie napad, bodajby krwią, ten protest odpłacić wypadło. Śmierć lepsza od hańby.

Do oporu nikczemnemu rozporządzeniu dziś was wzywamy!

Dowiedźcie, żeście ludźmi, że potraficie bronić swego honoru, że ofiary was nie straszą.

Chcą walki, będą ją mieli.

KOMITET ROBOTNICZY

Warszawa, dnia 13 lutego 1883 r.



MIECZYŚLAW MAŃKOWSKI



Hasło walki zostało podjęte przez masy pracujące. Wobec zdecydowanej postawy obronnej robotników rząd cofnął haniebne zarządzenie. To zwycięstwo wznieciło wiarę we własne siły. Partia rośnie w moc i znaczenie i to nie tylko w Warszawie, — powstają nowe organizacje w kraju, a najsilniejsze są w Łodzi i w Zgierzu.

„Proletariat“ — Partia robotnicza widzi naturalnych sprzymierzeńców robotniczych w bezrolnym chłopstwie. W odezwie „do pracujących na roli“ czytamy:

„My socjaliści w imię waszych potrzeb i interesów walkę podjęliśmy i gotujemy zgubę i zagładę wszystkiemu co ciemnieży pracujący lud. Jak robotnikom miast — fabryki, tak wam włościanom — ziemię, a wszystkim — wolność da przyszła rewolucja“.

Wzywając masy chłopstwa pracującego do walki rewolucyjnej, odezwa kończy słowami: „W chwili rewolucji my będziemy z wami, poznacie nas, bo my jedni mówić będziemy“.

ZIEMIA NALEŻEĆ WINNA DO TYCH, KTÓRZY JĄ ORZA. FABRYKI DO TYCH, KTÓRZY W NICH PRACUJĄ.

Do walki więc stawajcie, a tym prędzej będzie nasze wspólne nad wrogiem zwycięstwo“.

I oto w roku największego wzrostu partii zachwiał potężny cios:

Waryński zostaje aresztowany, Waryński — przywódca partii. Waryński polityk najbardziej z marksizmem zrośnięty. Waryński, który trzymał w swym ręku wszystkie niemal poci organizacyjne. Nie mogło to pozostać bez wpływu na dalsze dzieje partii.

Tym bardziej, że w ślad za pierwszym ciosem następują dalsze — masowe areszty. W szpony carskich oprawców dostają się Kunicki, Bardowicki, Ossowski, Pietrusiński, Rechniewski, Kmiecik i wreszcie setki innych



JAN PASZKE

Jeszcze w marcu 1885 partia zdobywa się na zorganizowanie masowej demonstracji bezrobotnych. Ale już na jesieni tegoż roku nowa fala terroru rozbija organizację.

Proces Waryńskiego i towarzyszy to jedna z najpiękniejszych kart bohaterskiej historii ruchu robotniczego w Polsce. Mowa Waryńskiego to dokument odwagi, dokument wiecznie żywych, wiecznie aktualnych prawd marksizmu. Ostatnie słowa rewolucjonisty brzmią:

Skończyłem sędziowie. Jedno mam jeszcze do powiedzenia. Jakikolwiek bądź wyrok nad nami zawisnie proszę was — nie oddzielajcie losu mego od losu moich towarzyszy.

Zostałem aresztowany wcześniej od wszystkich moich towarzyszy. Ale to, co dokonane przez nich zostało, ja sam uczyniłbym, jeśli bym był na ich miejscu, uczciwie służyłem tej sprawie i go-tów jestem za nią życie poświęcić.

Mocne i dumne przemówienie wygłosił Kunicki:

„Cała moja wina — to miłość moja do ludu, za uwolnienie którego go-tów jestem do ostatniej kropli prze-lać krew swoją...“.

Wyrokiem sądu carskiego 4-ch skazano na śmierć, 18-tu na 16-cie lat katorgi (w tej liczbie i Waryńskiego) resztę na mniejsze kary.

28 stycznia 1886 na stokach cytadeli sta-nęły 4-ry szubienice. KUNICKI — nieugięty rewolucjonista, BARDOWSKI — rosjanin, sędzia pokoju, który wyrzekł się kariery i życie swe związał z walką polskiego ludu, — dwaj młodzi robotnicy: PIE-TRUSIŃSKI. (tkacz ze Zgierza) i OŚSOW-



KORNEL DANIŁOWICZ



FRANCISZEK COBEL

SKI — ginął — a głowy nieśli wysoko, jak przystało na bojowników o wolność.

„NIECH ŻYJE REWOLUCJA SOCJAL-NA!“ — ten okrzyk ostatni echem odbił się w sercach proletariatu polskiego. A ci, którzy pozostali w więzieniu wołali z po-za krat i murów do żywych: „Towarzysze! te szubienice, dźwignięte dla was. Trupa-mi tymi zastraszyć was chciano, a tym po-strachem szyje wasze nagiąć do jarzma,



MARIA BOCHUSZE-WICZ

ducha waszego spodlić tchórzostwem!

„Nie dajcie ginąć sprawie, a jeśli sił wam starczy, nie przebaczcie katom szubienice. Niech pozna wróg, że LUD ROBOTNICZY RAZ ODRODZONY NIE USTANIE W WALCE, AŻ ZWYCIĘŻY!“

Lud w Polsce zwyciężył. A Zjednoczo-na Partia Robotnicza poprowadzi go do wy-marzonego przez Waryńskiego ust-oju, do socjalizmu.

I. T.



KAZIMIERZ TOMASZEWSKI

ORZĘŁREWOLUCJI



Imię Róży Luksemburg wiąże się nierozdzielnie z walką proletariatu polskiego i międzynarodowego na przestrzeni całych dziesięcioleci. Róża była wybitnym teoretykiem naukowego socjalizmu, a jednocześnie jak najczynniejszym politykiem, nie znośącym zgryźliwych kompromisów, nieugiętym bojownikiem o wyzwolenie mas pracujących z kajdan niewoli kapitalistycznej i natchnionym trybunem ludu, pociągającym za sobą do walki najlepszych ludzi klasy robotniczej.

Urodziła się ona w roku 1871 w Zamościu, skąd wkrótce przeniosła się do gimnazjum do Warszawy. Już w gimnazjum należała wraz z grupą uczennic do Kółka Młodzieży Socjalistycznej, pozostającą pod wpływem t. zw. Drugiego Proletariatu. Kiedy w roku 1888 żandarmeria carska natrafiła na ślady tego kółka, 18-letnia Róża zmuszona była emigrować do Szwajcarii. W ucieczce pomagał jej jeden z najsłynniejszych rewolucjonistów owych czasów Marcin Kasprzak. W ten sposób rozpoczyna ona życie zawodowej rewolucjonistki. W Szwajcarii wstępuje na Uniwersytet Zurychski, a jednocześnie pogłębia swą wiedzę marksistowską, zajmując się intensywnie studiami nad ekonomią polityczną.

W roku 1892 wstępuje Róża do kółka socjalistów polskich w Zurychu, w którym jako dojrzała i samodzielna marksistka, za czynną wkrótce odgrywać rolę kierownika. Grupa zurychska do której prócz Luksemburg należała wówczas: Marchlewski, Wesołowski oraz Tyszkowski — Jogiches, stawia sobie za zadanie teoretyczne rozróżnienie problemów socjalnych Polski z punktu widzenia naukowego socjalizmu. W tym samym czasie, w roku 1893, na terenie Kongresówki powstaje organizacyjno-polityczny odpowiednik kółka zurychskiego — Socjal-Demokracja Królestwa Polskiego i Litwy. Róża Luksemburg staje się od pierwszej chwili mózgiem i właściwym przywódcą SDKP i L. Opracowuje ona założenia programowe partii, walczy przeciw oportunistom, widząc w nim wyraz wpływu na ruch robotniczy obecnej proletariatu ideologii, zwalczając zdecydowanie nacisk na ruch robotniczy żywiołów nacjonalistycznych, a głównie piłsudczywskich, które działały w ówczesnej PPS: krzewiła zasadę międzynarodowej solidarności proletariatu i braterskiego sojuszu narodów, zamieszkujących Rosję, przeciw wspólnemu ich wrogowi, caratowi.

W związku z chwilowym rozbięciem SDKP i L przez żandarmerię carską, Róża Luksemburg wyjeżdża do Niemiec, gdzie staje na czele lewego skrzydła ruchu socjaldemokratycznego, biczując bezlitośnie rewizjonistów spod znaku Bernsteina. I w tym jednak okresie nie traci kontaktu z polską klasą robotniczą. Prowadzi systematyczną akcję uświadamiającą wśród robotników polskich w Poznańskim i na Górnym Śląsku, dostarcza artykułów do prasy polskiej w Kongresówce, okazuje wszechstronna pomoc polskim socjaldemokratom.

Gdy w styczniu 1905 roku wybuchła rewolucja, która obejmowała nie tylko tereny właściwej Rosji, ale także i Kongresówkę, kiedy bohaterski proletariat Łodzi i Warszawy staje w pierwszych szeregach tej walki, Róża jedzie do kraju i rzuca się w wir walki. Organizuje prasę SDKP i L, która dzięki niej ukazuje się regularnie wbrew terrorowi carskiemu, pisze wezwania, oddaje cały swój bojowy temperament na usługi walczącej klasy robotniczej. Zwłaszcza w centralnym organie SDKP i L

„Czerwonym Sztandarze“ ukazują się często artykuły i odezwy, w których poznać lwi pazur tej nieugiętej bojowniczką. Już jednak po kilku miesiącach dostaje się Róża w ręce carskiej „Ochrany“ i tylko dzięki wyjątkowemu staraniom udaje jej się wydostać z więzienia i uciec do Niemiec.

W roku 1907 na Kongresie Stuttgarekim, jako delegatka SDKP i L wspólnie z Leninem wnosi poprawkę do rezolucji o wojnie, głosząc, że w razie wybuchu wojny imperialistycznej partii proletariackiej winny „wzywać masy do wykorzystania powstałego na wskutek wojny kryzysu celem przyspieszenia krachu całego ustroju kapitalistycznego“. Na licznych wiecach i wystąpieniach w Niemczech piętnuje ona wodzów niemieckiej SD, jako slugusów militarysty i imperializmu niemieckiego. Kiedy w swych przemówieniach na wiecu w Frankfurt nad Menem w roku 1913 stwierdza: „jeśli nam każą strzelać w naszych braci francuskich — odpowiemy: Nie, tego nie zrobimy!“ — rząd pruski skazuje ją na rok więzienia.

Niemiecka socjaldemokracja — już przed wojną przeżarta oportunistami i

szowinizmem włącza się z chwilą wybuchu wojny do ogólnego frontu imperializmu i staje w jednym szeregu z burżuazją. Róża tworzy wówczas nielegalną organizację rewolucyjną „Spartakus“, do której wstępują najlepsi bojownicy niemieckiej klasy robotniczej Franciszek Mehring, Klara Zetkin, Karol Liebknecht i inni. W czasie wojny za swą działalność Róża dostaje się wielokrotnie do więzienia, ale nawet z lochów więziennych kieruje rewolucyjną organizacją, zasila ją odezwami i artykułami. W pracy pt. „Kryzys socjaldemokracji“ nazywa skorumpowaną socjal-demokratyczną partię niemiecką, cuchnącym trupem.

Z dala od kraju ojczystego Róża nieustannie instruuje i wychowuje rewolucyjne kadry SDKP i L w duchu walki z wojną o rewolucyjne wyzwolenie klasy robotniczej. Róża przeciwstawia się z całą energią wszelkim dążeniom piłsudczywskim i endecji oraz ich agenturze zmierzających do zaszczepienia w ruchu robotniczym i chłopskim „orientacji“ na ten czy inny blok imperialistyczny.

W roku 1918 wybuchła w Niemczech rewolucja. Róża odzyskuje wolność. Jednakże

niemiecka socjal-demokracja, która przechwytywała wówczas władzę nie zmierza do utrwalenia rewolucji, lecz do jej zgniczenia. Róża Luksemburg wraz z Karolem Liebknechtem wiodą swoją bojową organizację „Spartakus“ do walki z reakcją. Nieliczne, ale zahartowane kadry rewolucjonistów organizują Komunistyczną Partię Niemiec.

Aczkolwiek Róża Luksemburg jest pochłonięta trudną i mierzwną walką z reakcją niemiecką, nie zapomina ona jednak i o proletariacie polskim. W roku 1918 przesyła braterskie pozdrowienia na zjazd organizacyjny Komunistycznej Partii Robotniczej Polski. Tymczasem zwierają się siły niemieckiej reakcji, która wspólnie z Noskiem Scheidemannem mobilizuje swe bandyckie kadry, by zniszczyć młody ruch rewolucyjny.

15 stycznia 1919 r. klika monarchistycznych oficerów, korzystając z wytworzonej przez socjal-demokratycznych katów niemieckiej klasy robotniczej atmosfery bezprawia i występując jako ich szturmowa siła w walce z ruchem rewolucyjnym, morduje bestialsko jego przywódców Różę Luksemburg i Karola Liebknechta.



Pierwsza stronica 1-go numeru «Czerw. Sztandar»

MARCIN KASPRZAK

(Z odezwy Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy z sierpnia 1904 roku).

„Towarzysze! Wiedzącie, że tym, który w meżnej samoobronie dał w drukarni na Dworskiej ulicy pięć strzałówek śmiertelnych do pachokłów cara, jest

MARCIN KASPRZAK

Robotnicy! Znanie wam dobrze to imię. Starci bojownicy za sprawę robotniczą pamiętają go z czasów, gdy im przodował w walce. Młodzi słyszeli o Marcinie Kasprzaku, jako o socjaliście szalonej odwagi, niezmordowanej energii, żelaznego hartu ducha.

Już przed dwudziestu prawie laty zaczął jako obywatel pruski swą pracę dla sprawy socjalistycznej w Poznaniu w czasie najcięższych prześladowań Bismarka przeciw socjalistom. Już w roku 1887 Kasprzak zostaje skazany przez sąd poznański za oświecanie i organizowanie robotników na 2 lata więzienia, ale niebawem ucieka on z murów pruskiego więzienia do Warszawy, aby tu oddać się znowu sprawie robotniczej. Od 1887 roku do 1892 Kasprzak był jednym z najczynniejszych agitatorów starej partii socjalistycznej „Proletariat“.

W roku 1893, ujęty przez żandarmów, poznał Kasprzak z kolei mury więzienia rosyjskiego. Przesiedziawszy w Cytadeli około 2 i pół lat przeniesiony zostaje do szpitala Jana Bożego. Tu niezmordowany rewolucjonista przepiłował krótko i ucieka znowu na niemiecką stronę. Ale zaledwie wydestawszy się w 1895 r. ze szponów rządu carskiego Kasprzak wpadł w szpony pruskiego rządu. Za pierwszą ucieczkę z więzienia poznańskiego musiał odsiedzieć swą karę w więzieniu wrocławskim.

Wyszedszy z każdej pruskiej, Kasprzak niezłomny, niezmordowany, natychmiast zaczyna znowu agitację w Poznaniu, oddaje się z zapałem organizowaniu robotników, a w 1901 roku postawiony zostaje przez robotników poznań-

skich na kandydata Socjaldemokracji przy wyborach do parlamentu.

Wreszcie w roku następnym już w najwyższym stopniu suchoty, Kasprzak jedzie znowu do Warszawy, aby oddać resztki swych sił Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy. I tu zostaje ujęty 27 kwietnia w drukarni partyjnej, ujęty z rewolwerem w rękę, nie chcąc się oddać poraz drugi w ręce tego caratu, przeciw któremu wiodł walkę niezmordowaną...

Banda carskich opryszków ma narzeczcie swą ofiarę w swej mocy. Dokona ona na Kasprzaku z pewnością mordu fizycznego z całą krwiożerością, do jakiej carat jest zdolny.

Ale, towarzysze, ten mord fizyczny, te katusze, które rząd rosyjski zadaje Kasprzakowi, są niezmierzanie porównaniu z tymi katuszami, które mu zadawali przez lat 12 ludzie, zwąca się „socjalistami“.

Robotnicy! Na Kasprzaku dokonane było stokroć gorsze morderstwo moralne przez garść nieszczęśliwych, stojących na czele... PPS... Za to, że Kasprzak w końcu 1892 roku oddawał usługi rosyjskim rewolucjonistom i że nie chciał na rozkaz garści inteligentów zdradzić międzynarodowego robotniczego socjalizmu... Inteligenci — PPS-owcy ogłosili, że Kasprzak jest zdrajcą i że utrzymuje stosunki z policją. Chcieli go w ten sposób zabić moralnie, odebrać mu dostęp do ruchu robotniczego... Chcieli usunąć z drogi przeciwnika politycznego, który miał wpływ na robotników i niewyczerpaną energię.

Ten nieczyli zamiar nie osiągnął skutku, ale podciął życie Kasprzaka, doprowadził go do ostatniej nędzy i do śmiertelnej choroby. Jego pierwszy pobyt w Cytadeli, gdy pojechałszy do Warszawy po świadectwo swych towarzyszy — robotników wpadł w ręce żandarmów, suchoty, które z więzienia wyniosł i które zrujnowały jego żelazny organizm, jego nędza po powrocie do Poznania, wszystko to spada cię-

żarem tłoczącym na wytarte sumienia tych oszczerców...

...W obronie czei Kasprzaka podnieśli natychmiast głos świadomi robotnicy warszawscy, protestowali robotnicy w Wrocławiu i w Poznaniu. Stała się w obronie Kasprzaka Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i starzy sławni socjaliści rosyjscy. A wreszcie oświadczył przewodniczący Zarządu Głównego trzymilionowej Socjaldemokracji niemieckiej zawałali oskarżycieli Kasprzaka na sąd, a gdy ci nie byli w stanie podać ani jednego dowodu — skazali ich na ogólną pogardę...

Wyrok carskich sędziów nad Kasprzakiem stawia jego oszczerców pod pręgierz w oczach wszystkich świadomych robotników i w oczach wszystkich niezawiednych ludzi...

...Robotnicy polscy! Marcin Kasprzak to krew z krwi waszej i kość z kości waszej! To bohater polskiej klasy robotniczej i męczennik za sprawę jej wyzwolenia.

Człujcie jego imię, wstępując w jego ślady! Pomścicie jego męczeństwo zdwojonym zapalem w walce przeciw kapitalizmowi i przeciw panowaniu tej bandy zbrojów carskich, w których szponach znajduje się dziś Kasprzak.

Przez z dżikiem krwiożerczym caratem! Przez z nieczyli oszczercami, planującymi sztańdar socjalizmu! Niech żyje Socjaldemokracja! Niech żyje Marcin Kasprzak!

Dwukrotnie Kasprzak stanął przed sądem carskim i dwukrotnie sąd był zmuszony proces odroczyć. Wyrok zapadł podczas trzeciej rozprawy w dniu 2 września 1905 roku. — Marcin Kasprzak został skazany na karę śmierci.

Wyrok został wykonany 8 września 1905 roku

JULIAN MARCHLEWSKI

(z artykułów Feliksa Kona)



„W tym właśnie czasie (lata 1887 — 1892 — Red.) stanął Marchlewski w szeregach walczących o wyzwolenie proletariatu, i wiekopomną jego zasługą jest to, że już wtedy wśród zamętu ideologicznego jaki wówczas panował odnalazł i wskazał polskiej klasie robotniczej właściwą drogę walki, dźwignął wysoko sztandar rewolucyjnego marksizmu i pod ten sztandar nawoływał masy pracujące.

Zorganizowany przy czynnym współdziałaniu Marchlewskiego „Związek Robotników Polskich” stał się tym ogniskiem, w którym skupiły się żywioły robotnicze, najbardziej klasowo uświadomione, stojące pod sztandarem międzynarodowej łączności proletariatu — żywioły którym obcy był szowinizm, które jednak przez to nie uchylały się od walki politycznej.

Duszą tego Związku był tow. Marchlewski. Pracując wśród robotników jako farbierz, wczuwając się w niedomagania i potrzeby mas, Marchlewski wkrótce staje się, że się tak wyrazi, duszą tych mas, rzecznikiem ich dążeń, wodzem walczących...

I wkrótce, wchłonawszy w siebie te dążenia, Marchlewski wraz z Różą Luksemburg, i innymi staje się organizatorem i założycielem „Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy”.

Jego dzieje to dzieje tej partii. Dzieje partii — to jego dzieje. Życiem tej partii Marchlewski żył, w partii tej dominującą rolę odgrywał, należąc do tych niewielu szczytów, którzy przez cały ciąg swej 40-letniej działalności ani razu nie zбочyli z raz wytkniętej drogi.

Pod sztandarem rewolucyjnego marksizmu walczył Marchlewski w Polsce, ten sztandar wysoko wznosił, gdy carskie rządy z kraju go wygnały i on działał w Niemczech, walcząc z krzewieniem się w drugiej Międzynarodówce rewizjonizmu... Pod tym sztandarem zwalczał socjal - patriotyzm w kraju, kolonialne zakusy rewizjonistów w całym świecie, oszukańcze ludzenia proletariatu przez socjalogodę o wrastaniu socjalizmu w kapitalizm, ludzenia, które bujnym chwastem wyrosły w ostatnich czasach w II Międzynarodówce i doprowadziły tę organizację do zdrady i zaprzeczenia burżuazji interesów proletariatu.

Słowem i piórem, odezwaniami agitacyjnymi i poważnymi studiami naukowymi na kółkach robotniczych i na międzynarodowych kongresach prowadził Marchlewski swą walkę nie ustającą, chociażby ją prowadzić należało z takim autorytetem, jak Bebel, Kautsky, Wiktor Adler i inni.

Miękko, łagodnie i wyrozumiały w osobistych stosunkach z ludźmi, gdy sprawa dotyczyła sprawy robotniczej, Marchlewski stawał się nieubłagany i ostro piętnował każde odchylenie od rewolucyjnego marksizmu...

A gdy wybiła godzina wojny imperialistycznej, gdy druga Międzynarodówka zdradziła proletariatu... i poprowadziła masy na rzecz interesów kapitału Marchlewski należał do tych, którzy podnieśli sztandar buntu przeciwko zdradzie, podjęli walkę z nimi i hasło przekształcenia wojny imperialistycznej w wojnę domową rzucili w masy. W boju o te hasła zginęła Róża Luksemburg, zginął Tyszka, a Marchlewskie go wtrącono do obozu koncentracyjnego.

Dopiero po wyzwoleniu go z obozu przez rewolucję rosyjską Marchlewski uzyskał możliwość przedostania się do Rosji.

Znano go tu... Należał on bowiem do tych przedstawicieli SDEP i L., który na ogólnorosyjskich zjazdach socjal - demokracji czynny brał udział i nieraz przez swój udział szale zwycięstwa na zjazdach na stronę Lenina przeważał. To też od chwili przybycia do Rosji Radzieckiej tow. Marchlewski zajmuje najbardziej odpowiedzialne stanowiska. Tu dopiero stary rewolucjonista uzyskał możliwość rozwinięcia całego swego olbrzymiego talentu twórczego i jako rektor uniwersytetu Zachodu i jako kierownik instytucji gospodarczych i jako dyplomata i jako autor całego szeregu prac... Ale wszystkie te odpowiedzialne funkcje nader doniosłe dla państwa robotniczo - chłopskiego, nie były w stanie go oderwać od prac wśród polskich mas pracujących.

Nie było też przypadkiem, że właśnie on stanął na czele Tymczasowego Rządu Rewolucyjnego w Polsce w 1920 roku. Godniejszego nie było. To też gdy Marchlewski stanął na terytorium polskim, gdy go otoczyły polskie rzesze robotnicze on się całkowicie złął z nimi i za nauczonym wodzem poszły odrazu masy polskie, dziesiątki lat oszukiwane przez pepesowców.

Działo się to w Białymstoku w 1920 roku. Ponieważ fabryki były zamknięte robotnicy snuli się głodni, bez pracy, po ulicach miasta. Przekonawszy się, że jest dostateczna ilość surowca, postanowiliśmy fabryki uruchomić. Zorganizowano święto pracy, na którym Marchlewski, jako prezes Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski, wystąpił z przemówieniem... Jego mowa przenikała w duszę mas... Mówił on

o mękach i cierpieniach klasy robotniczej, o wielkiej misji historycznej proletariatu, o nowym ustroju, nowych budownictwach, o walce nie tylko z bronią w rękę, lecz i przy warsztacie, o ciężkiej żmudnej walce, prowadzącej w końcu do zwycięstwa. Robotnicy słuchali go w milczeniu, nie spuszczać zeń oczu, z zapartym oddechem. Poruszeni jakimś uczuciem wewnętrznym obnażyli głowy...

W tej chwili nie Marchlewski mówił. Przez jego usta przemawiał na dziedzińcu wielotysięczny tłum robotniczy. Marzenia tego tłumy, jego rojenia, jego bojowa chęt zrzucenia jarzma niewoli, to wszystko, czym żyje proletariatu znalazło swój wyraz w tym przemówieniu. Zebrany tłum robotniczy czuł to całym swym jestestwem... Gdym go słuchał, opanowało mną to wzruszenie, jakie opanowało całą masę, rwącą się do życia... Dopiero w tej chwili ujrzalem Marchlewskiego w całej jego wielkości.

J. STALIN

Feliks Dzierżyński



Po Frunzem — Dzierżyński. Stara gwardia leninowska straciła jeszcze jednego z najlepszych swych kierowników i bojowników. Partia poniosła jeszcze jedną niepowetowaną stratę.

Kiedy teraz nad otwartą mogiłą rozpamiętujemy drogę, jaką przeszedł Dzierżyński — więzienia, katorgę, zesłanie, Nadzwyczajną Komisję do walki z kontrrewolucją, odbudowę zniszczonego transportu, budownictwo młodego przemysłu socjalistycznego, — chce się jednym słowem scharakteryzować to kłopotliwe życie: płomień gorący. Płomień gorący i bohaterka odwaga w walce z trudnościami.

Revolucja październikowa postawiła go na ciężkim posterunku — na stanowisku kierownika Komisji Nadzwyczajnej do walki z kontrrewolucją. Burżuazja nie znała bardziej zniechęconego imienia niż

imię Dzierżyńskiego, który stalową ręką odparowywał dymy wrogów rewolucji proletariackiej. Postrach burżuazji — oto czym był Feliks Dzierżyński.

„Epoka pokojowa” — Dzierżyński po prostu spała się, odbudowując zdewastowany transport, a potem jako przewodniczący Rady Najwyższej Gospodarki Narodowej, pracując przy budownictwie naszego przemysłu. Nie znając wypoczynku, nie stroniąc od żadnej czarnej roboty, oddając wszystkie swe sily, całą swoją energię sprawie, którą nazywała mu Partia — Dzierżyński spłonął w tej burzliwej pracy dla dobra proletariatu.

Żegnaj, bohaterze Października! Żegnaj, wierny synu partii! Żegnaj, budowniczy jedności i po tegi naszej partii!

(Prawda Nr 166 z 22 lipca 1926 r.)

Nasz stosunek do robotników rosyjskich

(z artykułu pod powyższym tytułem w „Sprawie Robotniczej” Nr 7, styczeń 1894 r.)

„Takie są dążenia robotników rosyjskich.

Te same cierpienia, co i u nas, te same prześladowania i te same cele. Tak samo jak i my, świadomy robotnik rosyjski powiedział sobie: carat jest moim śmierelnym wrogiem, obalenie caratu — moim pierwszym zadaniem! Tam więc, w Rosji, pod knutem tego samego rządu są miliony naszych towarzyszy i braci, z którymi iść musimy ręką w rękę na carat do walki o swobodę... My wszyscy robotnicy jednako pożądamy zupełnej dla wszystkich wolności... Gdy z jednej strony złączyli się polscy i rosyjscy wyzyskiwacze w pogoni za bogactwem i w służalstwie carowi, z drugiej strony powinni połączyć się polscy i rosyjscy proletariusze w dążności do swobody i w walce z caratem... Każde zbliżenie między polskim i rosyjskim robotnikiem w dążeniu do swobody podłoży nową minę pod tron despotyzmu rosyjskiego. Jak najbliższe, jak najściślejsze połączenie z robotnikiem rosyjskim w dążeniu do obalenia caratu jest pierwszym warunkiem wspólnego zwycięstwa robotników nad rządem... Dziś podać sobie muszą po bratersku dłonie, cały proletariatu polski z rosyjskim proletariatem. A kiedy podniosą się razem miliony polskich i rosyjskich dłoni robotniczych — „jarzmo despotyzmu rozleci się w proch”.



Jan Tyszka (Leon Jogiches)

Nasz program

(z artykułu w „Przeglądzie Robotniczym” Nr 1, wrzesień 1900 r.)

„Walcząc przeciwko caratowi walczyć jednocześnie przeciwko barbarzyńskiej rusyfikacji, jaką w celach politycznych prowadzi ten carat. Państwo rosyjskie ujarzmiło liczne narody i na tym ujarzmieniu po części opiera się potęga caratu, który podszczuwa jedną narodowość przeciw drugiej. Proletariat zwalczając carat musi przeciwstawić tej rusyfikacji zasadę równouprawnienia, zasadę niezależności...”

„Socjal - Demokracja w Królestwie Polskim i na Litwie stawia sobie za zadanie organizację masy robotniczej dla walki przeciw kapitalizmowi, przeciw wyzyskowi, przeciw uciskowi politycznemu, przeciw caratowi, walkę w imię socjalizmu i wolności politycznej.

(„Nasz Program” — „Przegląd Robotniczy” nr 1, wrzesień 1900 r.)

PRZECIWI WOJNIE IMPERIALISTYCZNEJ

Z „Odezwy w sprawie mobilizacji” (1914 roku)

Towarzysze robotnicy! Wzywamy was do strajku powszechnego!

Wzywamy was do demonstracji!

Prez z wojną!

Prez z caratem!

Niech żyje republika demokratyczna!

Niech żyje rewolucja!

Zarząd Krajowy Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partii Socjalistycznej (Lewicy)

№ 1 MARZEC 1902.

PRZEGLĄD SOCJALDEMOKRATYCZNY
ORGAN PARTII SOCJALDEMOKRATYCZNEJ KRÓLESTWA POLSKIEGO I LITWY

Od Redakcji.

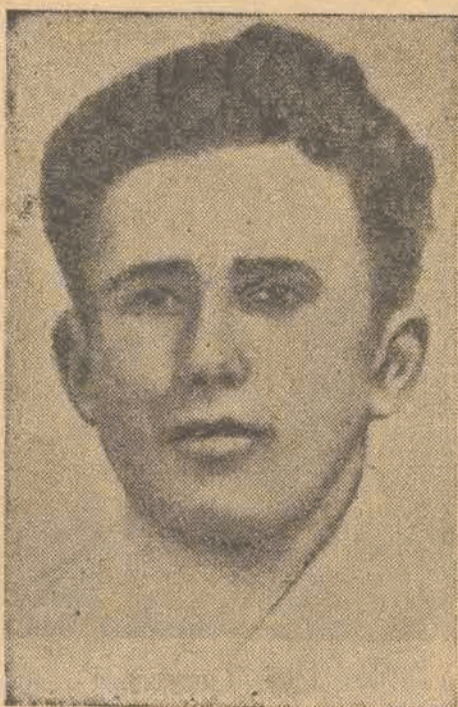
W myśli uchwały ostatniego Zjazdu partyjnego w kraju zgodnie z postanowieniem ostatniej konferencji partyjnej w Górnym Śląsku, objęliśmy redakcję „Przeglądu Socjaldemokratycznego”, w celu służenia teoretycznym i praktycznym interesom naszego ruchu. „Przegląd” będzie organem propagandy, obrony, pogłębienia i rozwoju naszych zasad teoretycznych i programowych, organem krytyki naszych przeciwników politycznych i teoretycznych, jak również organem samokrytyki i dyskusji.

„Przegląd Socjaldemokratyczny” ma być nie tylko organem teoretycznym, lecz również organem rozstrzygającym z punktu widzenia naszych zasad wszelkie praktyczne interesy naszej Partii i wszelkie ważniejsze zjawiska naszego życia społecznego, odkrywając ich związek z ogólnym procesem naszego rozwoju ekonomicznego, politycznego i kulturalnego.

Podjęliśmy się trudnego zadania, jakie włożył na nas ostatni Zjazd krajowy i ostatnia konferencja zagraniczna, uczynny dla moralne i materialne poparcie wszystkich naszych towarzyszy partyjnych i przyjaciół i mamy nadzieję, że dzięki współdziałaniu z czytelnikami naszymi i współpracownikami, „Przegląd Socjaldemokratyczny” stanie się ważnym organem walki w ruchu socjaldemokracji polskiej.

Przeważa strona 1-go numeru „Przeglądu SDP”

Towarzysz Botwin



„Zahuję, że zastrzeliłem człowieka, lecz jestem dumny, że zastrzeliłem prowokatora” — oświadczył tow. Botwin na rozprawie sądu doraźnego we Lwowie w 1925 roku.

Lata 1923 i 1924 — to lata bojowych wystąpień robotników i chłopów. Strajki, powstania chłopskie zachwiały słabymi rządami Chjeno-Piasta — obszarników i kapitalistów. Dla ratowania sytuacji zaczęły się wzmożone represje ze strony rządu. Reakcja posługiwała się wyrafinowanymi metodami zdrady i prowokacji — usiłując wewnątrz rozbić ruch rewolucyjny. Do szeregów rewolucyjnej awangardy proletariatu i chłopstwa, do KPP — nasyłano różnego rodzaju szpicli i prowokatorów. Jednym z tej zgrai był prowokator Cechnowski. On to przyczynił się do tego, że więzienia pełne były w owym czasie robotników, chłopów i przedstawicieli inteligencji postępowej.

Tow. Botwin, dzielny aktywista Komunistycznego Związku Młodzieży, podejmuje się zgładzić znenawidzonego zdrajcę. Dnia 28 lipca po zeznaniach Cechnowskiego na procesie działaczy komunistycznych we Lwowie, tow. Botwin nie spuszcza go z oka. Tegoż samego dnia zastrzelił prowoka-

tora Cechnowskiego na Placu Trybunalskim we Lwowie.

Więźniowie polityczni Będzina na wieść o zabójstwie prowokatora piszą:

„Bohaterski czyn tow. Botwina wywołał zadowolenie i wielką satysfakcję w naszej komunie. Prowokacje Cechnowskiego najwięcej odczuwaliśmy w Zagłębiu. U nas znajdują się w większości jego ofiary. Na mocy jego zeznań w przeciągu ostatniego roku zasądzono więcej, niż setkę towarzyszy na długoladne więzienie”.

Co doprowadziło 20-letniego towarzysza Botwina do tego śmiałego czynu? Jakże były koleje jego życia?

Tow. Botwin urodził się w 1905 roku w rodzinie robotniczej. Ojciec jego zmarł, gdy mały Natan miał 3 lata. Wcześniej musiał zrezygnować z nauki, by pomóc matce w wychowaniu ośmiorga dzieci. Z początku zajmuje się handlem ulicznym, a jako 13-letni chłopak pracuje w warsztacie szewskim. By ulżyć niedoli terminatorów organizuje przy Związku Zawodowym robotników skórzanych sekcje młodzieżową, która walczy z wyzyskiem młodzieży. W 1923 roku wstępuje w szeregi ZMK.

Pełen energii i ofiarności jest jednym z najbardziej oddanych towarzyszy. Wszyscy go kochają.

Walka z uciskiem obszarniczo-kapitalistycznym, walka o lepsze jutro robotników i chło-

pów jest najistotniejszym sensem jego młodego życia. Wstręt i nienawiść budzi w nim każdy, kto zdradza interesy klasy robotniczej.

Na rozprawie tow. Botwin występuje z godnością rewolucjonisty. Śmiało i otwarcie krytykuje niesprawiedliwość rządów i sądów burżuazyjnych. Roznoszą się po całym kraju i po całym świecie słowa młodego bojownika o sprawę ludu, oskarżające reżim kapitalistów i obszarników.

W fabrykach i przedsiębiorstwach rozbrzmiewa protest. Demonstracje pod hasłem uwolnienia tow. Botwina odbywają się w wielu miastach Polski.

Z inicjatywy Barbusse'a i Aragona uczeni, pisarze i inteligencja postępową Anglii, Francji, Ameryki wystosowali list otwarty, potępiający bestialskie metody tortur, egzekucji i sądów doraźnych w Polsce.

Protesty te, niestety, nie pomogły. 20-letni tow. Botwin zostaje skazany na śmierć. Dnia 6 sierpnia o godz. 1-ej po południu tow. Botwin zostaje rozstrzelany.

Świetlana postać tow. Botwina była przykładem dla młodych bojowników, walczących z sanacją i walczących z okupacją hitlerowską. Jego postać żyje w pamięci wszystkich, którym droga jest wolna, socjalistyczna Polska, krocząca zwycięsko ku socjalizmowi. M. R.



HIBNER WŁADYSŁAW

Wańka — inteligent

Gdy w 1934 roku w czasie któregoś ze strajków protestacyjnych nie udało się Lewicy zatrzymać załogi, z tak zw. murów Kindermana wślizgnął się tam z ranną zmianą tow. Wańka i „budeć” zatrzymał.

Towarzysze później docinali mu po przyjacielsku:

— Jakżeś to zrobił, Wańka? Kiepski wszak z ciebie mówca, nawet się jękaś odrobine.

Nie obrażał się o te docinki, ale i nie opowiadał wiele o swej wyprawie.

Za to towarzysze lewicowcy od Kindermana, a nawet z sąsiednich fabryk opowiadali potem z zachwytem:

— Ale to ten im przygadał. Nawet endecy i emperowcy maszyny zatrzymali, teraz wszyscy tylko jedno w kółko — żeby tylko więcej takich komunistów.

Gdy w 1937 r. Wańka znalazł się w Hiszpanii nad Ebro postąpił tak samo jak wtedy u Kindermana: sam jeden przeszedł linię frontu, aby zasięgnąć „języka”. Z tej jednak wyprawy nie wrócił. Faszyści salwując z CKM-ów rozszarpali poprostu jego ciało.

Taki już był Wańka Fejngold. Inteligent z wykształcenia, tkacz z zawodu i zajęcia. Kiepski mówca, a równocześnie płomienny agitator. Takie już było to pokolenie rewolucjonistów KPP-owców, oddanych na śmierć i życie sprawie robotniczej, zarówno w walkach strajkowych w Łodzi, w Warszawie czy Zagłębiu, nad Ebro, czy pod Madrytem, pod Lenino i pod Berlinem, czy też w lasach kieleckich lub lubelskich.

H. W.



KNIEWSKI WŁADYSŁAW

Ze wspomnień o Mieczysławie Kalinowskim „Żelaznym”

„Żelazny” — tak go przewalili w tym okresie konspiracji, — tow. Mieczysław Kalinowski — był w 1930 r. sekretarzem Łódzkiego Okręgowego Komitetu KZMP. Nie do twarzy mu było z tym imieniem, raczej był zło- tym, aniżeli żelaznym.

Z dobrą, zawsze roześmianą twarzą, koleżeńską i serdeczną, od pierwszego spotkania sprawiał na nas wrażenie człowieka o złotej duszy.

Jednakże podczas pracy z niesłychaną umiejętnością potrafił połączyć dobroć charakteru z iście żelazną dyscypliną, do której się sam dostosował i której żądał od nas.

Był bodajże pierwszym w Łodzi, który w naszej pracy organizacyjnej zastosował oręż współzawodnictwa. Był to szalony okres. Cała organizacja kasetemowa ubóstwiała „Żelaznego” za dobroć i za siłę przekonywania. Zorganizował międzyczłonkowe współzawodnictwo. Domagał się od Komitetów Dzielnicowych ścisłej, regularnej obsługi kół oraz całego szeregu zebrań fabrycznych w zakładach w określonym czasie. A były to przecież czasy niesłychanego terroru ze strony sanacji i niełatwo było się zbierać.



W ciągu jednego miesiąca przelotczyła się cała organizacja. Aktyw łódzki wyprostował się. Zapomnieliśmy przez okres kilku miesięcy, że nas pilnuje „defa”. Patrzyły na nas oczy „Żelaznego”, kierowała nami jego naprawdę żelazna wola.

W dzień pracowaliśmy zawodowo, wieczorem organizowaliśmy masowe zebrania przed fabrykami, a późną nocą zbieraliśmy się z „Żelaznym” na posiedzenia dla omawiania dalszej pracy.

Było to najprawdziwsze współzawodnictwo i nie było jakie były jego wyniki.

Nikt już nie narzekał. Aresztowanego towarzysza starano się zastąpić nowozwerbowanym KZM-owcem lub aktywną pracą pozostałych.

Taki był Mieczysław Kalinowski w nielegalnej pracy w KZMP. Żelaznym się także okazał na polu bitwy, gdy stanął w pierwszych szeregach walczących z okupantem o wolną, niepodległą Polskę Ludową. W walce tej poległ. Nie doczekał się Polski Wolnej i Demokratycznej, o którą walczył przez całe swoje życie. Pamięć jego żyje w tych, których on wychował. Z żelazną wolą kroczą po tej samej drodze do socjalizmu.

B. Beatus



RUTKOWSKI HENRYK

Towarzysz Samuel Engel

Dwa dni po straceniu tow. Engla Komitet Centralny Związku Młodzieży Komunistycznej wydał następującą odezwę:

„Do Towarzyszy ZMK okręgu łódzkiego!

Wyrażamy nasze głębokie współczucie z powodu zamordowania członka Waszej organizacji ZMK.

Czyn tow. Engla postawił go w jednym szeregu z nieśmiertelnymi bohaterami proletariatu — tow. tow. Kasprzakiem, Szulmanem i innymi. Pamięć o tow. Englu pozostaje wśród nas na zawsze. Odpowiedzią młodzieży komunistycznej będzie: dalsza, wytrwała walka o komunizm. Niech dzień 17 maja, dzień zamordowania naszego dzielnego towarzysza, będzie dniem poświęconym pamięci naszego nieśmiertelnego bohatera. Kółko, w którym pracował tow. Engel, będzie nosiło jego nazwisko”.

Tow. Engel urodził się w 1904 roku w Bełchatowie pod Łodzią, w rodzinie włókienniczej. Od najmłodszych lat cierpił głód, gdyż ojciec pracuje tylko kilka miesięcy na rok. Tow. Engel wcześniej zaczyna zarabiać na chleb — jako uczeń w fabryce Minca. Wieczorami uczęszcza na kursy dokształcające. Nauczyciele wciągają młodego Engla do „Strzelca”. Nie pozostał tam długo — twarzą rzeczywistość przekonała go, że powinien się znajdować w szeregach walczących robotników. Wstępuje do ZMK — należy do koła dzielnicowego Śródmieście w Łodzi.

Cieszy się wielkim zaufaniem towarzyszy. Jest dzielny, szczery, zdyscyplinowany i bezgranicznie oddany sprawie. W owym czasie ZMK zyskuje wielką popularność wśród młodzieży łódzkiej. Prawie we wszystkich fabrykach, przedsiębiorstwach, szkołach istnieją koła ZMK. Młodzież komunistyczna pod kierownictwem KPP bierze czynny udział w walce z rządem burżuazyjnym w wystąpieniach i strajkach. A był to przecież rok 1923. Reakcja posyła płatnych zdrajców do szeregów walczących rewolucjonistów — Trzeba wzmocnić czujność! — Trzeba demaskować prowokatorów! Nadchodzi meldunek: „Uwaga. Łuczak to prowokator”.

Dla tow. Engla ten meldunek jest ciosem szczególnie dotkliwym — przez dłuższy czas bowiem współpracował z Łuczakiem. Prowokator musi być zgładzony. Podejmuje się tego ryzykownego zadania tow. Engel.

Dnia 28 kwietnia 1924 roku zastrzelił prowokatora Łuczaka w parku Źródlika w Łodzi. Przed sądem oświadcza: „Spełniłem swój obowiązek wobec organizacji”.

17 maja o 6-tej rano podczas egzekucji z pierś młodego bohatera wyrwał się okrzyk: „Niech żyje socjalizm! Niech żyje świat wolnych ludzi!”.

Tow. Engel oddał życie swe za wolną socjalistyczną Polskę. Dziś, gdy jednoczy się klasa robotnicza, by budować socjalizm w Polsce, imię swojego bohatera — tow. Engla wspomina ona ze szczególną czcią. M. R.

Bronek Zapala

Zapala to było jego prawdziwe nazwisko, choć właściwie pasowałoby w sam raz na pseudonim dla tego wiekiem wcale nie młodego, ale pełnego młodzieńczej werwy zapaleńca. Bronek nie był w KPP żadną figurą, żadnym wodzem, kierownikiem. Za to prawdziwym wodzem był na Rokiciu, u swych współtowarzyszy pracy, wodzem i najwyższym sędzią u swych sąsiadów bliższych i dalszych, którzy do niego właśnie, do „pana Zapalę”, zwracali się o pomoc i radę zarówno w najintymniejszych sprawach rodzinnych, jak i w najtrudniejszych komplikacjach życiowych.

„Pan Zapala” był sprawiedliwym i zawsze jakoś utrafił w sedno, bo sąsiedzi to wszakże była brać robotnicza, to byli strycharze.

Bronek zebrał w sobie całą gorycz i nienawiść klasową i tej braci strycharskiej, tego „narodu, śledzącego w glinie”, nienawiść i pragnienie walki robotników, nazywających jeszcze z chłopka swego fabrykanta panem i z panem tym związanych więzami chłopskiej półpańszczyźnianej zależności.

Bronek był członkiem Komitetu Dzielnicowego KPP Górniaka. Przypominam sobie,

jak dziwnie składał na posiedzeniach sprawozdania z tak prostej „drobnej” roboty jak rozklejanie plakatów, malowanie i tym podobnych „robót technicznych”. „Jeden żeśmy przykleili przy komisariacie, ten co to „Precz z defensywą i granatową policją”, pare tylko ludzi przeczytało, szkoda, granatowe dranie zaraz zdarył... A pod cegielnią tośmy wypisali „Fabryki, cegielnie dla robotników, ziemia dla chłopów”. O, ze sto ludzi to przeczytało, cieszyli się, a pan się wściekał!”.

Bronek głęboko przeżywał każde hasło, każde słowo KPP, każde z nich było dla niego prawdziwym objawieniem, bo też objawieniem było ono i dla jego strycharzy, dla których właściwie niewielkiej nawet cegielni był bardziej panem życia i śmierci, niż nawet taki Szajbler, władca dwunastu tysięcy poddanych.

Bronek bardzo często wędrował do więzienia, to na Gdańską, to znów na Targową. Za każdym razem wracał ze świeżym zapasem energii i zapachu. Do więzienia wsadził go i okupant. Tym razem już więcej nie wrócił.

H. W.

STENIA PONCZOSZARKA (ADELA OLSZTAJN)

Bardzo trudno pisać o Adeli, jako o tej, której nie ma już wśród nas. Przez wszystkie lata okrutnej niewoli w najcięższych chwilach opowiadałyśmy o niej, stawiałyśmy ją za przykład młodym towarzyszkom. Wspomnienie o niej niejednemu z nas dodało sił do wytrwania potwornych dni, miesięcy i lat hitlerowskich obozów śmierci.

To nie była żadna „wielka osobistość”. Nazwisk takich ludzi nie zapisuje historia, a jednak kto wie? Ludzie ci skromni, szerszemu ogółowi nieznanym, nie mniej może wpływają na kształtowanie się losów swego kraju, niż niejedno sławne nazwisko. Tak też widocznie ocenili niepozorną Stenię znani dobrze robotnikom łódzkim oprawcy sanacyjni z ul. Kilińskiego 152 (defenzywa). Gdy w roku 1930 Adela wpadła w ich ręce przodownik Kopeć zwrócił się do swych kamratów: „To niebezpieczny numer. Trzeba ją wykończyć, jeżeli nie my tu na miejscu, to zrobi to naczelnik więzienia P. Pollak”.

Ze śmiechem opowiadała nam to Adela, gdy zbita i pokrwawiona przyszła do nas, do celi na Gdańską. To nie były żarty. Z przerażeniem przekonywałyśmy się z każdym dniem wyraźniej, że naczelnik Pollak zalecenie to wprowadza w czyn. Obnażona jego szablą spadała nie raz na głowę Steni. Miesiącami całymi oglądaliśmy w czasie spacerów niezagojoną ranę. Ona zaś jakby nigdy nic. Radosna, wesoła, zawsze pełna życia i werwy.

— To nic, nie przejmujcie się tym — machała niedbale ręką.

Znaleźli wreszcie lepszy sposób wykonania jej. Zabrali ją do karceru i obłożnie chorą oblewali kublami lodowatej wody. Po tej „kuracji” nie wątpili już, że celu dopięli. Wypuszczono ją na wolność. Chodzić już nie mogła.

Gdy przypominamy te lata, to jeszcze dziś trudno mi pojąć, jak to się stało, że Stenia wyszła: normalny człowiek byłby już po tych straszliwych katuszach niezdolnym do pracy kaleką, byłby złamany przynajmniej fizycznie, Adeli zaś ani się

nawet nie śniło umierać. Ona po prostu uragała wszelkim prawom natury. Jej płomienna wiara i entuzjazm zatriumfowały nad chorem, bezwładnym ciałem.

Patrzając na jej promienną twarz, zastanawialiśmy się często nad tym, czy kobieta ta urodziła się tysiąc lat za wcześniej czy tysiąc lat za późno. Za piękna pozostać, jak na tak okrutne czasy.

Dziś rozumiemy, że Stenia przyszła na świat ani za wcześniej, ani za późno. Bez takich ludzi jak Ona w każdej epoce życia stałoby się martwe.

W osobie Steni łódzka klasa robotnicza znalazła najlepszego swego wyraziciela. Była przedstawicielką Komunistycznej Partii Polski. Wyrazicielką płomienną wiary, nieugiętej woli, walki o lepsze szczęśliwsze życie. Ta wiara i niespożyta siła promieniowały z tej drobnej schorwanej kobiety wszędzie i zawsze.

Dobrze znała ją przede wszystkim robotnicza młodzież łódzka.

Z jaką radością wybiegali jej chłopcy na spotkanie, gdy z daleka ujrzeliby ją uśmiechniętą, kuśtykającą na swych okaleczonych przez oprawców sanacyjnych chorych nogach na „podpunkt” (umówione tajne miejsce spotkania). Żeby nie wiem ile policji czy szpicli przyszło na masówkę, nikomu z tych chłopców i dziewcząt nie przyszło by nawet na myśl uciekać. Przecież nie zostawia Steni samej.

Dobrze znała ją cała robotnicza przedmieście Łódź. Nie tylko bezrobotna młodzież przychodziła tam na organizowane przez nią zebrania, przychodziły matki i ojcowie, płakali słuchając jej prostych, natchnionych słów. Odchodzili z wiarą i otuchą, pewni, że zło musi się skończyć. Przypominam sobie: poszła kiedyś pod fabrykę Poznańskiego pomówić trochę z ludźmi. Złe trafiła. Pierwsza kobieta którą zaczęła zwymyślała ją, wyzwała od takich i owakich. Myślicie, że Stenia obrzuciła się, że uciekła zawstydzona? Wcale nie. Nie wiem jak się potoczyła rozmowa tych dwóch kobiet — wiem tylko,

że skończyło się wszystko dobrze, że poszły razem do domu, a krzykliwa niewiasta prosiła Stenię by koniecznie do niej przyszła na dalsze pogawędki.

Niezwykłą siłę i moc Adeli odczuwali nawet przygodni jej sąsiedzi z baraku szpitalnego w Radogoszczu, wzywali ją do siebie beznadziejnie chorzy: umierali spokojnie, kiedy ona ścisłała ich stygnące ręce. Taka była Stenia — Adela Olsztajn.

Miała ciężkie, okrutne życie. Dziecko ubogich rodziców, straciła już ich w dzieciństwie. Na barki małej dziewczynki i jej nie o wiele starszej siostry, spadł ciężar utrzymania młodszego rodzeństwa. Gdy miała lat 6—7 sprzedawała cukierki. Później poszła do fabryki, stała się ponczoszarką. Tu zetknęła się z rewolucyjnym ruchem robotniczym, wstąpiła do Komunistycznego Związku Młodzieży i szybko za swoją działalność poszła do więzienia. Może się to wydać dziwne, ale

Adela aresztem swym wcale nie była zmartwiona. Do więźniów politycznych docierały jeszcze książki.

W celi więźniów politycznych Adela znalazła to czego dotychczas daremnie pragnęła — naukę. Rzuciła się z żarem do książek. Długi dzień więzienny dla niej był za krótki.

Każda książka była dla niej objawieniem. Swoim nieomylnym instynktem robotnicy chwytali zawsze sedno rzeczy. Zagadnienia najbardziej trudne i zawiłe potrafiła za jednym zamachem tak „rozciąć”, że stawały się proste i jasne jak słońce.

Ta właśnie wnikliwość i jasność umysłu wraz z płomienną wiarą w zwycięstwo socjalizmu stanowiły jej siłę. Dla jego zwycięstwa oddała całe swoje życie.

Zginęła śmiercią walecznych podczas powstania przeciw hitlerowcom w getcie białostockim. (H. W. B.)

ANTONI TRZECIEVSKI — MICHAŁ

Czerwoną Łódź kochali nie tylko jej rdzenni mieszkańcy. Wiernymi jej dziećmi stali się wszyscy kapepowcy przyjezdni, ci, których Partia przysłała do pomocy nam, młodym członkom KZMP. Tych przybranych synów naszego miasta nie wolno nam zapomnieć w radosnym dniu Zjednoczenia polskiej klasy robotniczej. Oni bowiem swą ofiarną pracą torowali mu drogę.

Jedną z namiętniejszych postaci wśród tych przybranych synów Łodzi był Trzeciowski Antoni „Michał”.

Z pochodzenia robotnik — tytoniarz z Poznania, od wczesnych lat związał się z ruchem rewolucyjnym.

Dyskutując z nami w wolnych chwilach — między jednym zebraniem, a drugim, z wiarą przepowiadał nam — młodym, czasy, które obecnie przeżywamy.

Gorący patriota-robotniczek, pełen kultury, z pogardą mówił o tych, którzy próbują ciągnąć Polskę wstecz. Z niepojętą siłą wpał nam konieczność zwalczania rozbicia wśród klasy robotniczej. Był nielegalnym kierownikiem Wydziału Zawodowego na każdym zebraniu bezpartyjnych uporczywie, płomiennymi przemówieniami przekonywał, że siła tkwi przede wszystkim w jedności robotników.

Zmarnowany fizycznie przez ciągłe odsiadanie wyroków więziennych, gruźlik, miał niespożyta, fantastyczną wprost siłę.

Był dla naszego pokolenia wzorem prawdziwego patrioty i rewolucjonisty. Wiele lat pamiętaliśmy, że tow. Michał, trawiony gorączką, zawsze niedojadający i niewyspany — organizował zebrania, a późną nocą studiował Marksa i Lenina — studiował, by nazajutrz z większą jeszcze energią kierować strajkami, które w Łodzi w latach 1930 — 1932 wybuchały niemal bezustannie.

Po czteroletnim więzieniu w pojedynczej celi we Wronkach, aresztowany powtórnie, próbował w drodze z sądu do więzienia uciec. Eskorta strzeliła do niego. Ciężko rannemu odczytano w szpitalu sześcioletni wyrok. Żył jeszcze kilka miesięcy — umarł w piorkowskim więzieniu.

Klasa robotnicza Łodzi w dniu Zjednoczenia celi w nim swego ofiarnego syna, który w okresie walk i terroru sanacyjnego, odważnie wskazywał na konieczność jedności ruchu robotniczego, jedności opartej o zasady marksizmu-leninizmu.

B. Beatus.

Proletariusze, wszystkich krajów, łączyć się!

KOMUNISTYCZNA PARTJA POLSKI (SEKCJA MIĘDZYNARODÓWKI KOMUNISTYCZNEJ)

Do strajków i demonstracji ulicznych! Do 24-godzinnego strajku powszechnego w całej Polsce

PRZECIW RZĄDOWI FASZYSTOWSKICH MORDERCÓW
PRZECIW MORDERCOM LUDU I PODPALACZOM WOJNY, ZAPRZĘ-
DAJĄCYM POLSKĘ HITLEROWI, PRZECIW ZDRAJCOM NARODU.

Do C. K. W. P. P. S., do K. C. Bundu, do Komisji Centralnej Związków Zawodowych, do U. S. D., N. S. D., P. C.; do Stronnictwa Ludowego; do wszystkich okręgowych i dzielnicowych organizacji PPS i Bundu, oraz do wszystkich antyfaszystowskich organizacji robotników, chłopów, inteligencji pracującej.

TOWARZYSZE, OBYWATELE!

Po Wołyniu, Krakowie, Częstochowie — Lwów. Rząd bandytów, pospolitych rzezimieszków, rząd Kościakowskiego — Raczkiewicza zamienił Polskę w krwawe pobojuwisko, na którym dzień w dzień padają trupy mordowanych masowo robotników i chłopów, walczących o kawałek chleba, o prawo do życia i wolności. System politycznej i policyjnej prowokacji uzupełniono systemem stałych, krwawych ekspedycji karnych i pogromów przeciw ludowi polskiemu i narodom uciskanim. W imię czego?

W imię prawa do wyzysku i bogacenia się garstki kapitalistów, bogaczy, jaśniepańskich obżarników, generalów. W imię wojny, którą klika sanacyjna organizuje w sojuszu z faszystwem niemieckim przeciw krajowi socjalizmu i rewolucji, przeciw twierdzy pokoju i wolności narodów — przeciw Z. S. R. R.

Ten sojusz — to zaprzędanie niepodległości narodu polskiego faszystwom niemieckiemu. Ten sojusz — to okupacja ziem polskich przez hitlerowskich bandytów, u których klika morderców i zdrajców narodu, klika Targowiczów — szuka pomocy przeciw walkom wyzwoleniczym ludu pracującego Polski.

Przec z rządem morderców i zdrajców narodu!

Akcja solidarnościowa świata pracy z dnia 2 kwietnia była wspaniałym przykładem solidarności i gotowości mas pracujących do walki. Klika sanacyjna odpowiedziała na to nową rzezią we Lwowie. Nakazem więc chwili jest

rzucić wszystkie siły mas pracujących do jeszcze potężniejszego wystąpienia

skierowanego przeciw rządowi bankierów i katów.

Ten rząd musi pójść precz!

Lud pracujący nie zniesie hańby takiego rządu,
który stanął do społeczeństwa frontem kulomiotów,

który depcze wszystkie szlachetniejsze porwy ludu i przejawy twórczej myśli, który gilotynuje kulturę polską, zamienia Polskę w cementarzyno, w kraj głodu, nędzy i bezrobocia, pcha kraj w najstraszniejszą wojnę.

Zwracamy się do wszystkich wymienionych wyżej organizacji, do wszystkich robotników, chłopów i pracowników umysłowych z wezwaniem do natychmiastowych strajków i demonstracji ulicznych oraz do natychmiastowego wspólnego zorganizowania i przeprowadzenia

24-godzinnego Strajku powszechnego w całej Polsce.

Przyjmijcie natychmiast wszędzie uchwały strajku powszechnego. Twórzcie jednolitefrontowe komitety strajkowe.

Akcja protestacyjna musi doprowadzić do ostatecznego scentementowania potężnego frontu jednolitego i ludowego przeciw faszystwom.

Kto przeciw jednolitemu frontowi z komunistami — ten jest wrogiem jednolitego frontu.

Kto wrogiem jednolitego frontu — ten rozbraja lud i pomaga faszystwom.

Wielki ludowy front antyfaszystowski — to droga do obalenia rządu kliki sanacyjnej to najlepsza gwarancja odparcia zakusów pogromowej eudecji, tych hien, zerwujących na krwawej walce ludu o chleb i wolność.

Do strajków!

Twórzcie komitety strajkowe jednolitefrontowe!

Do demonstracji ulicznych!

Twórzcie masową samoobronę robotniczą i chłopską, jednolitefrontową i ludowofrontową.

Przec z rządem sanacyjnych morderców!

Pod sąd Świtalskiego, Belinę-Prądmowskiego i zbirów policyjnych!

Żądamy chleba i pracy dla bezrobotnych, podwyżki płac, 6-cio

godzinnego dnia pracy. Niech płacą bogacil!

Niech żyje wolność strajków!

Ręce precz od Związków Zawodowych!

Do walki o ziemię dla chłopów!

Chleba, pracy, ziemi, wolności i pokoju!

Przec z sejmem mianowańców!

Niech żyje Zgromadzenie Ustawodawcze na podstawie równego, tajnego, bezpośredniego, proporcjonalnego i powszechnego prawa głosowania.

Niech żyje 1-szy Maj jednolitego i ludowego frontu!

Komitet Centralny
Komunistycznej Partii Polski.

Warszawa, 17.IV 1936 r.

Wkład łódzkiej organizacji partyjnej PPR

TRYBUNA LUDU

GŁOS LUDU KOM. POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

16 sierpnia 1948 r. WYJŚCIE 1000000 Nr. 3

ROZDZIAŁ PARTII

Optymalizm w chwili zawarcia paktu między Polską a ZSRR. Pakt ten, a potem pakt obratowy stwarzały jesienią 1941 roku, w czasie wizyty prezydenta Sikorskiego, a nie dla wszystkich Polaków i nie w imieniu Narodu Polskiego...

15 grudnia 1948 roku — rozpoczyna swe obrady Kongres Zjednoczonej Polskiej Partii Robotniczej. Wybita radosna dla klasy robotniczej chwila zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego.

Dzisiaj każdy oddział polskiej klasy robotniczej, każda organizacja partyjna PPR i PPS odczuwa potrzebę dokonania rachunku sumienia, podsumowania swojego dorobku i swego wkładu w historyczne dzieło zjednoczenia proletariatu polskiego.

Ten rachunek sumienia, bilans swoich prac, to podsumowanie swojego wkładu w zjednoczenie polskiego ruchu robotniczego czynią dzisiaj załogi robotnicze wszystkich fabryk, kopalń, hut i warsztatów w mel-dunkach donoszących Kongresowi i całemu narodowi o wykonaniu swych planów produkcyjnych, swych dodatkowych zobowiązań kongresowych. Czynią to pracownicy wszystkich instytucji i urzędów, uczniowie i studenci, uczeni — pracownicy kultury, instytutów naukowych i badawczych.

Cóż wnoszą peperowcy Łodzi do skarbnicy Zjednoczonej Partii? Jaki jest dorobek

sztańdar internacjonalizmu i skupiała wokół siebie najlepsze elementy polskiej klasy robotniczej swojej epoki.

W okresie drugiej niepodległości, w okresie panowania Chięno-Piasta, w okresie reżimu sanacyjnego czerwona robotnica Łódź wzbogaciła swe szlachetne tradycje bojowe i rewolucyjne — doświadczeniem nowych bohaterskich walk prowadzonych pod kierownictwem łódzkiej organizacji Komunistycznej Partii Polski.

W strajkach powszechnych i okupacyjnych, w czasie demonstracji bezrobotnych, w czasie potężnych bojowych wystąpień proletariatu łódzkiego o prawa polityczne ludu polskiego, w bojowych demonstracjach przeciwko sanacyjnemu reżimowi głodu, nędzy, zaprzęstwa, i Targowicy narodowej, w walce o chleb i pracę — robotnicy łódzcy zawsze widzieli w pierwszych szeregach walczących — członków łódzkiej organizacji Komunistycznej Partii Polski i Komunistycznego Związku Młodzieży. I nigdy proletariatu łódzki nie zapomni o takich swoich synach i córach jak Harnam, jak Bytomska, jak Engel, jak Borowiakowa,

czym wcięż malala i malala. Sabotaże przy bierały wcięż boleśniejszy dla okupanta charakter. Bywało i tak, że całodzienna produkcja chemicznych oddziałów „Wimy” spływała do kanałów odpływowych. Mur nienawisli robotniczej Łodzi otaczał okupanta, a za każdą sprawą, za każdym sabotażem, za każdym wystąpieniem stał czyn peperowca.

W tych ciężkich i trudnych chwilach na stąpiło dalsze zbliżenie pomiędzy peperowcami, a oddanymi sprawie robotniczej robotniczymi jedynolitofrontowcami. Nie mało peperowców jedynolitofrontowców nawiązało wówczas nici braterskiej współpracy z peperowcami. Można nie wątpić, że współpraca i wspólna walka w okresie okupacji ze strony peperowców i jedynolitofrontowców-peperowców łódzkich weszła jako trwała cegiełka do gmachu jedności polskiego ruchu robotniczego.

Dzień 19 stycznia 1945 roku, dzień, w którym pierwsze oddziały wyzwoleńczej Armii Radzieckiej wkroczyły na ulice Łodzi pozostały na zawsze w wdzięcznej pamięci łódzkiego świata pracy. Był to dzień wyzwolenia, dzień radości. Radości pomieszanej jednak ze smutkiem, bo tego właśnie dnia Łódź dowiedziała się o ostatniej straszliwej zbrodni popełnionej na odcho-dne przez hitlerowców: spaleniu żywcem 3.000 więźniów Radogoszcza.

Tragiczny obraz przedstawiała sobą

szóstą wszystkich towarów wytwarzanych przez przemysł całej Polski, że w Łodzi powstało szereg wyższych uczelni, w których studiuje 15 tysięcy młodzieży, że czynne są wszystkie szkoły, aby pojąć jak ogromną drogę przebyliśmy, jaki ogromny wkład organizatorski, wkład pracy i krwi w dzieło gospodarczej i kulturalnej odbudowy naszego miasta, w jego gospodarkę komunalną, jak również w zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych, na które łódzka organizacja rzuciła ponad 10 tysięcy swych członków.

Albo przecież nie mogliśmy, nie chcieliśmy ograniczać się do zwykłej odbudowy, przecież na sztańdarach naszej Partii, Polskiej Partii Robotniczej, wypisane są hasła walki o wyzwolenie społeczne klasy robotniczej i całego ludu polskiego. A partia nasza nie rzuca słów na wiatr.

Klasa robotnicza przejęła w swe ręce przemysł wielki i średni, banki, koleje, ubezpieczenia. Wyruszyły z Łodzi na wieś brygady robotnicze z peperowcami na czele, aby przyjść z pomocą chłopu w jego walce z obszarnikami i wyzyskiem obszar-niczym. Wierzymy, że chłop województwa łódzkiego nie zapomną nigdy owych chwil, kiedy robotniczy łódzki dopomógł im w zrzu-ccniu jarzma obszarniczego i razem z nimi odmierzał sznurkiem parcele na obszar-niczych włościach i wbił w ziemię każdej parceli tabliczkę z nazwiskiem jej nowego, tym razem prawego, właściciela — bez-rolnego lub małorolnego chłopca.

Obszarnicy, kapitaliści i wszystkie ciemne siły reakcji nie dawały za wygraną. Bandy zorganizowane przez faszystowskie podziemie i korzystające z opieki i poparcia Mikołajczykowego PSL-u mordowały z za węgla działaczy peperowskich, robot-ników, biednych chłopów, którzy odwa-żyli się podnieść rękę na „świętą własność prywatną” panów szlachty — obszar-ników i wielkich kapitalistów.

Polska Partia Robotnicza, w szczególności organizacja łódzka, zmobilizowała tysiące najbardziej oddanych i ofiar-nych swoich członków na front walki z podziemiem faszystowskim i reakcją. Setki Peperowców łódzkich oddało swe życie w obronie władzy ludowej, w szeregach żołnierzy Bezpieczeństwa, Milicji Obywa-telskiej i ORMO, ale bitwa z podziemiem faszystowskim, bitwa z reakcją, która rwa-ła się ponownie do władzy, została wy-grana. Świadczyły o tym wyniki głosowa-nia w referendum ludowym, a następnie wielkie zwycięstwo obozu demokracji polskiej w wyborach do Sejmu Ustawodaw-czego, smrotna ucieczka Mikołajczyka z kraju do swych anglosaskich gospodarzy.

Wielkie zwycięstwo odniesione przez klasę robotniczą i obóz demokracji polskiej w wyborach, zwycięstwo, odniesione przede wszystkim w wyniku jedynolitofrontowej współpracy PPR i PPS, rozmach jakiego zaczęły nabierać w Łodzi ruch wśród zawodnictwa pracy i ruch wielowarst-wowy nie sędzi w smak pewnym prawico-wym wuerenowskim elementom, które tkwi-ły wcięż jeszcze w różnych ogniwach PPS.

Prawicowcy i wuerenowskie elementy z uporem dążyły do przekształcenia od-rodzonej PPS w „trzecią siłę” — w siłę, która utworzyłaby drogę restauracji wła-dzy burżuazji w Polsce. Te prawicowe e-lementy uwiły sobie w pewnym okresie gniazdko w łódzkiej organizacji PPS, w której w owym czasie rej wodził znany prawicowiec, Wachowicz. Prawicowe e-lementy łódzkiej organizacji PPS wcięż po-nawiały swoje próby rozbitcia jedynolitego frontu robotniczego. Próby te poniosły jed-nak całkowite fiasko wskutek zdecydowa-nej akcji naszej organizacji partyjnej, jed-nolitej postawy łódzkich mas robotniczych, oraz lewicowych działaczy PPS i dołów pe-perowskich. Już na początku 1948 roku,

Łódź, sierpień 1948 r.

tytuł dla członków Partii.

OKOŁNIKI

WYDAWCTWO OBYWATELSKIE KOMITETU POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Okólnik jest przeznaczony wyłącznie dla członków partii. W okólniku będą biurowo zagadnienia natury akwizycyjnej i organizacyjnej partyjnej. W tym celu, prosząc o współpracę i oddawanie swoich uwag o do trzech składek.

łódzkiej organizacji partyjnej w walkach klasowych proletariatu polskiego, w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne, w walce o pracę nad odbudową kraju i w budowie fundamentów nowej socjalistycznej Polski? Jaki jest wkład łódzkiej organizacji partyjnej w sprawę jedności polskiego ruchu robotniczego?

Gdy Lenin mówił o proletariacie polskim, o jego walce, o walce narodu polskiego o swoje wyzwolenie narodowe i społeczne, dodawał zawsze przymiotnik bohaterski. Nie było to w jego ustach czczym pochlebstwem. Bo obok rosyjskiej klasy robotniczej, bo obok narodu rosyjskiego, rzadko który oddział proletariatu międzynarodowego, mało który naród może się poszczycić tak pięknymi kartami w dziejach walki o wyzwolenie narodowe i społeczne, jak polska klasa robotnicza, jak naród polski.

Rewolucyjnemu dorobkowi proletariatu łódzkiego poświęcił LENIN niemało uwagi. Pisząc o powstaniu i zbrojnych bitwach na barykadach Łodzi w 1905 roku, LENIN wskazywał, że „w postaci proletariatu Łodzi znajdujemy nie tylko nowy wzór rewolucyjnego entuzjazmu i bohaterstwa, lecz i wyższe formy walki. Ich (robotników łódzkich — przypominek redakcji) uzbrojenie jest jeszcze kiepskie, bardzo kiepskie, ich powstanie jeszcze po staremu — częściowe, odroczone od łączności z ogólnym ru-chem, jednakże czynią oni krok naprzód, z niezwykłą szybkością zbudowują ulice miasta dziesiątkami barykad, zadają poważne straty wojskom caratu, bronią się z determinacją w poszczególnych kamienio-ach. Nowe powstanie rośnie w głąb i szerzej. Nowe ofiary katów carskich — w Łodzi zabito i raniono około 2.000 osób — rozpalają płomienną nienawiścią do prze-kłętego samodzierżawia nowe dziesiątki i setki tysięcy obywateli”.

Jeśli LENIN mógł w 1905 roku stawiać za wzór „bohaterski proletariatu bo-haterskiej Polski”, a w szczególności bo-haterski proletariatu Łodzi to wiemy, że złożyła się na to praca, ofiarny trud i krew bohaterskich przywódców Wielkiego Proletariatu, — takich ludzi jak: Lud-wik Waryński, jak Ossowski, Bardowski, Kunicki, Feliks Kon i setki innych dzia-łaczy tej pierwszej rewolucyjnej marksi-stowskiej partii polskiej klasy robotni-czej.

Wiemy: jeśli LENIN mógł w 1905 roku stawiać za wzór „bohaterski proletariatu bo-haterskiej Polski”, a w szczególności bo-haterski proletariatu Łodzi, to złożyła się na to praca, ofiarny trud i krew działaczy Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, — takich „orłów rewolucji” jak Ró-ża Luksemburg, jak Kasprzak, jak Feliks Dzierżyński, jak Julian Marchlewski, i ty-siące innych działaczy Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy — tej jedy-nej podówczas rewolucyjnej partii polskiej klasy robotniczej, która stała w zasadzie na gruncie marksizmu i wysoko dźwżyła

jak „dziadek” — Rechniewski, jak Tadek Eisen i setki, setki innych komunistów pol-skich, którzy oddali swe życie za sprawę socjalizmu.

Często już w owych latach zadzierzgały się nici bojowej współpracy pomiędzy ko-munistami polskimi, a peperowskimi robo-ciarzami — jedynolitofrontowcami. Potężna jedynolitofrontowa demonstracja w dniu 1 maja 1936 roku i szereg innych bojowych jedynolitofrontowych wystąpień proletariatu łódzkiego były pierwszymi cegiełkami, z których wyrósł dziś potężny gmach Zjed-

noczonej Polskiej Partii Robotniczej. Krew przelana wspólnie przez komunistów i robo-ciarzy peperowców — jedynolitofrontowców na ulicach Łodzi była pierwszym cemen-tem, który dzisiaj tak silnie spoił szeregi polskiego ruchu robotniczego.

Po klęsce wrześniowej, gdy Polskę zakuł w kajdany niewoli barbarzyński oku-pant hitlerowski, Łódź robotnicza należa-ła do tych ośrodków, gdzie najwcześniej rozbrzmiał zew do walki z najeżdżcą o na-rodowe i społeczne wyzwolenie narodu pol-skiego. Tu w Łodzi w „famuliach” Schei-blera, Wimy, Poznańskiego, w nędżnych drewniakach i koszarowych kamienicach dzielnic robotniczych: Górniaka, Rudy, Ba-lut, Kozin, Marysina, Widzewa, narodziły się pierwsze komórki Polskiej Partii Ro-botniczej, Gwardii Ludowej i Armii Ludo-wej. Stąd wyruszyły w pole do walki z na-jeżdżcą hitlerowskim pierwsze oddziały pa-ryżankie. Stąd wyszli, aby złożyć swe ży-cie w boju o nową, lepszą, socjalistyczną Polskę tacy ludzie jak tow. Czesiek Szy-mański, jak Leon Koczaski, jak Janek Szwajda, jak Bronek Zapala, jak Stanisław Działek. Stąd wyszli Promieniści, aby od-ać swą krew i młode życie w walce z nie-nawistnym okupantem.

Na próżno wściekali się okupanci, na próżno wyrwali wcięż nowe ofiary z sze-ręgów łódzkiej organizacji partyjnej PPR. Na miejsce uwięzionych, na miejsce straco-nych bojowników stawali nowi i kontynu-owali ich dzieło. Łódzcy robotnicy pieczo-łowicie przekazywali z rąk do rąk gazetki i odezwy peperowców. Każde słowo w nich zawarte, każde hasło nie tylko zagrzewało do wytrwania, ale budziło do walki. Kręci-ły się maszyny w fabrykach, ale produk-

GŁOS ŁODZI

WYDAWCTWO ŁÓDZKIEGO KOMITETU POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ
KOSZT DRUKU 30 STYCZNIA 1948 r.
STRONY WYJEMKOWE ZA 5000 OD 15-18
W REKONSTRUKCJI

Łódź w dzień po ucieczce hitlerowców. Nie było chleba, nie było żadnych zapasów, unieruchomione były fabryki, przedsiębior-stwa, w ruinach leżały Bałuty. W mieście pozostawało zaledwie 200.000 ludności spo-śród przedwojennych 700.000.

Trzeba było budować nowe życie: do-starzyć ludności chleba, uruchomić elektrownię, gazownię, tramwaje, puścić w ruch fabryki, koleje.

Do tej pracy pierwsza stanęła łódzka or-ganizacja partyjna PPR.

Dzięki braterskiej pomocy wojsk Radzie-ckich w ciągu jednego — dwóch dni uru-chomiono pierwsze piekarnie i z zapasów mąki ofiarowanej przez wojsko Radzieckie dostarczono łodzianom pierwszych bochen-ków chleba. Już na drugi, na trzeci dzień Łódź miała prąd, gaz, puszczone pierwsze tramwaje. Z niesłychaną ofiarnością rob-nicy łódzcy na zew Polskiej Partii Robo-tniczej stanęli do odbudowy swoich fabryk, gruntownie zniszczonych przez hitlerow-ców. W halach fabrycznych nieopalanymi, zimnymi, o wybitych oknach — zgrabia-łymi od mrozu rękoma łódzcy robotnicy montowali ze szmelcu pierwsze zespoły przedalnicze, krosna, obrabiarki. W lu-tym 1945 r. ilość robotników zatrudnio-nych w przemyśle łódzkim nie wiele prze-kraczała 20.000.

Nie sposób wylizać tu wszystkich eta-pów tej żmudnej, ciężkiej pracy i walki łódzkiej klasy robotniczej i łódzkiej or-ganizacji partyjnej PPR o odbudowę przemy-słu i naszego miasta. Wystarczy, że stwier-dzimy, iż w chwili obecnej przemysł łódzki zatrudnia ponad 160.000 robotników i pracowników i daje nie mniej niż jedną

Rok I LIPIEC 1933 N 1

SPRAWA ROBOTNICZA

Organ Demokratów Socjalnych Królestwa Polskiego
WICHUDEŁ KĄŻ NA MIESIĄC

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIĆ SIĘ!

PREZESERATA
W. Ryba, Redaktor naczelny, ul. 10 lipca, Warszawa, Poczta 1000.
Ciepłota 1000.
40, 200, 200, 1000.
W. Ryba, Redaktor naczelny, ul. 10 lipca, Warszawa, Poczta 1000.

OD REDAKCJI
Nasza demokracja jest demokracją robotniczą.

W. Lenin
Przemówienie w związku z zabójstwem
Róży Luksemburg i Karola Liebknechta
19 stycznia 1919 roku

(Krótkie sprawozdanie prasowe)
Dzisiaj w Berlinie burżuazja i socjal-zdracy triumfuja — udało im się zamordować Karola Liebknechta i Różę Luksemburg.
Ebert i Scheidemann, którzy przez 4 lata pedzili robotników na rzecz dla interesów grabieżczych, dzisiaj wzięli na siebie rolę katów wódzów proletariackich.
Na przykładzie rewolucji niemieckiej przekonujemy się, że „demokracja” jest tylko przykryciem dla burżuazyjnego robunku i najdzikszego gwałtu.
Śmierć katom!
(Prawda Nr 14, 21 stycznia 1919 r.)



W. I. Lenin w Zakopanem

Ziemie obszarniczą —
pracującemu chłopstwu

U nas w Polsce, co czwarty wieśniak — to bezrolny, a razem jest półtrzecia miliona ludności, zajmującej się rolnictwem, ale nie mającej ani piędzi własnej ziemi.
Oprócz nich jest u nas więcej niż pół-czwarta miliona jednomorgowych, trzymorgowych, sześciomorgowych i jednym słowem — takich — dośmiechu powiemy — „dziedziców”, których własny grunt wyżywić nie może.
Ogółem najemników, półnajemników, razem z ich rodzinami jest zgórą 6 milionów głów.
Ta sześciomilionowa masa nie ma w swoich rękach nawet połowy gruntu w kraju.
A któż ma tę resztę gruntu, większą część. Tę resztę trzyma w łapach garść bogaczy...

Tak być dłużej nie może. Temu ohyd-nemu porządkowi koniec nadchodzi!

Nie powinno być nierówności w posiadaniu ziemi.

Świat musi należeć do tych, którzy pracują. Wtedy nastąpi ład nowy — ład socjalistyczny. Ale taki porządek sam nie przyjdzie. Trzeba go zdobyć walką, trzeba go wywalczyć przez rewolucję...

Do szeregow więc wszyscy! Pod sztandar socjaldemokracji! Do walki o wolność, o sprawiedliwość i socjalizm.

„Gromada” Nr 1, W-wa sierpień 1918



Feliks Dzierżyński, Julian Marchlewski, Feliks Kon (1920 r.)

RYTA — ESDEKAPELÓWKA
(Henryka Hay)



Ktokolwiek bodaj raz zetknął się z Henryką Hay ten już jej nie zapomniał do końca życia. Zastanawiałam się często na czym polega jej siła. Nie była przecież ani człowiekiem o „żelaznej ręce”, nie zdobywała też ludzi płomiennym słowem — przeciwnie, zawsze jak ognia unikała słów głośno brzmiących, odświętnych — a jednak nie było nikogo z podległych jej towarzyszy komunistów, ktoby śmiał jej „nawalić”, ktoby śmiał nie wykonać jej polecenia.

Człowiek nie potrafiłby poprostu spojrzeć potem w jej mądrą, przedwczesnie postarzałą twarz i promienne młodzieńcze oczy.

Nie dawała nigdy rozkazów pomimo, że miała do tego prawo, a nawet jako sekretarz Komitetu Okręgowego KPP — obowiązek. „Mnie się zdaje, że trzeba by to przeprowadzić tak i tak — a wy co myślicie, towarzysze?”. Taki był jej sposób prowadzenia posiedzeń, w taki sposób przygotowywała wielkie boje strajkowe i demonstracje. Miała głębokie zaufanie do zdrowego instynktu klasowego, rozumu i doświadczenia klasy robotniczej, umiała słuchać głosu każdego robotnika.

Przypominam sobie — to było gdzieś w 1934 roku w Łodzi. W imieniu egzekutywy Komitetu Okręgowego przyszła towarzyszka „Janina” (taki wówczas nosiła pseudonim tow. Hay), na posiedzenie Komitetu Łódzkiego KPP z opracowanym planem akcji pierwszomajowej. Plan został przyjęty jednogłośnie, posiedzenie miało się już ku końcowi, gdy w tym zaśla rzecz zupełnie nieoczekiwana: z łóżka podniósł się chory dziadek, bezpartyjny stary tkacz i postawił swoje veto. „Mnie się widzi, że to trzeba zrobić inaczej”. Dziadek wyłożył swój własny plan akcji pierwszomajowej, od A do Z różny od uchwalonego przez Komitet Łódzki. Towarzysze, speszeni, spojrzeli na Jankę, a ona... ona wysłuchała wszystkiego uważnie, pomyślała kilka chwil i... przekreśliła od góry do dołu przyjęty przez Łódzki Komitet plan egzekutywy okręgowej.

„Dziadek ma rację, siadajcie towarzysze, trzeba rzecz przedyskutować od nowa” — oznajmiła poprostu.

Do ruchu rewolucyjnego weszła Ryta, jako młodzianka dziewczyna. Mając lat 16 była już aktywną członkinią warszawskiej organizacji SDKP i L. Tryskająca dowiecipem, zawsze skora do żartów, opowiadała nam wiele lat później w więzieniu, jak

starzy szewcy SDKP i L-owcy mówili do niej, do dziewczynki w kusej sukience.
— „Na tym samym stołku siadywała tu towarzyszka Róża Luksemburg”.

Ryta oczywiście, swoim zwyczajem, drwiła w ten sposób z samej siebie, ale ci szewcy esdekapelowcy wcale nie przy-

nice Zagłębie, znał ją okrąg radomski, zwiędzła prawie każdy zakątek kraju i prawie każde w kraju więzienie. Wyłącznie też prawie w czasie rzadkich wizyt więziennych widywała swego synka, ubóstwanianego jedynaka.

Ostatni w kraju wyrok sądowy otrzyma-



padkowo przy niej właśnie wspominali Różę Luksemburg, wyczuili widocznie, że ta młoda dziewczynka ma zadatek na rewolucjonistkę wielkiej miary.

I nie omylili się. Mając lat dwadzieścia kilka należała już Ryta do czołowego aktywu KPP.

Wiecznie nielegalna, mając policję na „ciągach”, wędrowała z jednego okręgu do drugiego. Znała ją robotnicza Łódź...

ła w Łodzi w roku 1934, ostatni w kraju więzienny wyrok skończyła w październiku 1937 roku w Rawiczu.

Zginęła w komorze gazowej w Oświęcimiu, dokąd przywędrowała aż hen z dalekiego Paryża, gdzie przez kilka lat żyła, walczyła i marzyła o powrocie do wolnej Polski, do czerwonego Zagłębia i czerwonej Łodzi.

STANISŁAW DUNIAK
PRZEWODNICZĄCY WK PPS

W jednym szeregu

Zjednoczenie polskiej klasy robotniczej nie zostało nam darowane, nie przyszło samo. Akt połączenia Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiej Partii Robotniczej dokonuje się na gruncie rozgromienia oportunistycznej, reformistycznej, nacjonalistycznej ideologii socjal-demokratyzmu, na gruncie przejścia odrodzonej PPS na platformę marksizmu-leninizmu. Zjednoczenie ruchu robotniczego w Polsce dokonuje się na gruncie wpływów ideologicznych rewolucyjnego nurtu SDKP i L, KPP i PPR na szereg PPS, na gruncie walki lewicowych, jednolitofrontowych elementów PPS — takich ludzi jak Barlicki, Dubois, Warda i inni — przeciw pravicowemu elementom PPS. Zjednoczenie ruchu robotniczego w Polsce dokonuje się w wyniku praktycznej, jednolitofrontowej współpracy PPR i RPPS, a później w Polsce Ludowej — PPR i odrodzonej PPS.

Nie jest przesadą jeśli stwierdzimy, że Łódź była i jest czułą kliszą, na której odbijały się przemiany i załamania walki polskiego proletariatu. I dlatego spróbujemy wywołać niektóre wycinki tej kliszy.

Okres międzywojenny:

KPP i PPS — dwie partie, dwa nurty. Konsekwentni, rewolucyjni bojownicy socjalizmu z jednej strony i z drugiej — partia reformistyczna, oportunistyczna żyjąca przez długi okres nimbem Piłsudskiego i skoślawionym połączeniem zagadnienia walki o wyzwolenie społeczne z zagadnieniem wyzwolenia narodowego.

Celowo piszę — partia. Celowo, bo trzeba, by każdy rozumiał iż były i to szczególnie mocno trzeba podkreślić — kapitalne różnice między olbrzymią częścią mas partyjnych i tych wszystkich, którzy w czasie wyborów takich czy innych rzucali swój głos na listę PPS — a kierownictwem partyjnym, a oficjalnymi reprezentantami partii.

Jakże pełnym wymowy jest fakt, iż w 1927 r. w wyborach samorządowych nie PPS, a PPS — Lewica wspólnie z KPP otrzymała w wyborach w Łodzi największą ilość głosów, mimo, iż połączona lista PPS — Lewicy i KPP była unieważniona. Było to świadectwem narastania świadomości

klasowej mas robotniczych w tej liczbie mas pozostających pod wpływami PPS.

Na tym właśnie gruncie narastania rewolucyjnej świadomości mas wyrastał już w tym okresie jednolity front łódzkiego proletariatu. Na tym gruncie wzmacniają się w Łodzi lewicowe, jednolitofrontowe żywioły w szeregach PPS, które dążą do współdziałania PPS i KPP. Jest faktem, że w okresie lat 1936 — 1938 r. dochodziło często do współpracy między KPP a lewicowymi elementami PPS czy to w strajkach, manifestacjach i pochodach, w wyborach samorządowych czy w akcji bojkotu wyborów do Sejmu w 1935 r. Przecież pamiętamy pierwszomajowe pochody z portretami Marksa, Lenina, wspólne wystąpienia antyfaszystowskie robotników łódzkich — tych z KPP i tych z PPS.

I to możemy i powinniśmy zaliczyć do naszego dorobku. Lewicowe, jednolito-frontowe elementy łódzkiej organizacji PPS wbrew Arciszewskim i Pużakom, wbrew naciskom, wbrew wstrętom czynionym przez defenzywę i władze administracyjne parły do jednolitego frontu i próbowały przeciwdziałać pravicowej polityce ówczesnego CKW. Przecież nie było przypadkiem, że Norbert Barlicki, redaktor „Dziennika Popularnego”, tego nieoficjalnego organu zjednoczonej lewicy, był dwukrotnie przez łódzką Radę Miejską wybierany prezydentem miasta.

Po wyzwoleniu odrodzona PPS szybko rozrastała się liczebnie. Rozrastała się i łódzka organizacja partyjna. I tu, powiedzmy sobie zupełnie szczerze, przez blisko trzy lata łódzka organizacja PPS, a przede wszystkim jej ówczesne kierownictwo niewiele wniosło do kształtowania się klasowej świadomości mas partyjnych i niewiele przyczyniało się do tego, aby jedność klasy robotniczej stała się faktem dokonany. Gorzej jeszcze — łódzka organizacja szkodliwie wpływała i oddziaływała na inne partyjne ośrodki w kraju.

Ouczenie, na szczęście, przyszło w porę. Lewicowe jednolitofrontowe elementy łódzkiego aktywu partyjnego i szerokie masy partyjne zrozumiały, w jaki ślepy zaułek prowadzi polityka Wachowicza i jego pra-

wicowej kliki. Przy pomocy ze strony łódzkiej organizacji PPR lewicowa, jednolito-frontowa większość łódzkiej organizacji PPS potrafiła odsunąć pravicową klikę od kierownictwa. Od tego czasu łódzka organizacja PPS przeżyła szmat drogi, który pozwolił jej stanąć na gruncie ideologicznym marksizmu-leninizmu i przygotować w ten sposób masy partyjne do zjednoczenia.

W ciągu ostatniego roku łódzka organizacja PPS odrobiła wiele zaniedbań i wniosła wiele nowego dorobku do swej pracy, związanej z praktyką partii marksistowskich. Przebudowa organizacyjna, uaktywnienie kół fabrycznych i zakładowych, uaktywnienie członków partii, przy jednoczesnym poważnym oczyszczeniu szeregów partii z elementów obcych, pravicowych, wte renowskich, ułożenie uczciwej, szczerzej, braterskiej współpracy z kołami i komitetami Polskiej Partii Robotniczej nie kazały długo czekać na wyniki. Nie będzie wcale przesadą, jeżeli stwierdzimy, że zapanaowała inna atmosfera w życiu łódzkiego proletariatu. Przy wspólnej robocie ruszyła w jeszcze szybszym tempie produkcja, nawet zaoferowane elementy robotnicze zaczęły lepiej, uczciwiej pracować. Towarzysze z PPS szerokim frontem stanęli do wyścigu pracy, do współzawodnictwa, do brania na siebie współodpowiedzialności za całość życia fabryk i warsztatów. Przemieniona została w ciągu stosunkowo krótkiego czasu postawa łódzkiej organizacji.

Można nie wątpić, że już niedługo w szeregach zjednoczonej partii zanikną różnice między dawnymi członkami PPR lub PPS, że walcząc o całkowite oczyszczenie szeregów zjednoczonej partii z elementów oportunistycznych, nacjonalistycznych i klasowo obcych osiągniemy nasz cel — marksistowsko-leninowską partię — monolit.

W jednym wyrównanym szeregu, czerpiąc wskazania z nauk Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, z doświadczeń WKP(b) i walk tak naszych, jak proletariatu innych narodów — kroczyć będziemy szybciej do realizacji naszych dążeń — do zbudowania Polski Socjalistycznej.

Norbert Barlicki



Wybitny działacz PPS. Zdecydowany wróg reżymu sanacyjnego. Więzień Brzeźcia. Jeden z czołowych przedstawicieli lewicowego nurtu w PPS, zwolennik jednolitego frontu, redaktor „Dziennika Popularnego”, bojowego organu jednolitego frontu. Zginął jako więzień Oświęcimia w dniu 27 września 1941 roku.

Stanisław Dubois



Jeden z organizatorów Młodzieży Socjalistycznej, przedstawiciel jednolitofrontowego kierunku w PPS. Podobnie jak Barlicki — więzień Brzeźcia. Współredaktor „Dziennika Popularnego”. Rozstrzelany w Oświęcimiu w dniu 21 sierpnia 1942 roku.

Stefan Okrzeja



Robotnik warszawskiej fabryki „Labor”. Członek bojowej organizacji PPS. Ranny w czasie zamachu na oberpolicmajstra Nolkena — dostaje się w ręce żandarmów. 25 lipca 1905 r. ginie na szafocie. Okrzeja pozostanie na zawsze w pamięci polskiej klasy robotniczej, jako jeden z bohaterów walki o socjalizm.

Antoni Pokorski

Etapy walki o jedność klasy robotniczej

Lewicowy nurt w PPS kształtował się przede wszystkim wokół zagadnienia stosunku do Związku Radzieckiego, Rewolucji Listopadowej oraz wokół marksistowskiej teorii państwa. Droga lewicy pepesowskiej do marksizmu-leninizmu była jednak trudna i długotrwała, wiązała się z przewyżnianiem oporów i błędów oraz wpływów organizacyjnych świadomych dywersantów działających w jej szeregach. Okupacyjny okres działalności Polskich Socjalistów a później RPPS jest tego najżywszym dowodem.

Mimo jednak wielu niekonsekwencji — pod wpływem osiągnięć Związku Radzieckiego i postawy komunistów — w trakcie walki, często bardzo zajadłej krystalizowały się poglądy, dojrzała świadomość rewolucyjna...

Lewica socjalistyczna posiadała po klęsce wrześniowej stosunkowo poważny dorobek, miała już bowiem poza sobą koło dziesięciu lat jednolitofrontowej działalności. Fakt ten niewątpliwie w poważnym stopniu zaważył na tym, że już na przełomie lat 1939-40 Norbert Barlicki z najbardziej konsekwentnymi jednolitofrontowcami przystąpił do wydawania konspiracyjnego pisma „Robotnik i Chłop”. W tym czasie Stanisław Dubois skupia wokół siebie młodzież socjalistyczną rwącą się do walki o taką niepodległość, która byłaby jednocześnie pełnym wyzwoleniem mas pracujących.

Młodzież ta przystępuje już w lutym 1940 roku do wydawania „Barykady Wolności” — pierwszego politycznego pisma w czasie okupacji. Propagowano w tym piśmie pogląd, że wojna zakończy się rewolucyjnymi wystąpieniami mas pracujących i że polska klasa robotnicza winna tworzyć własną siłę zbrojną, która byłaby zdolna po wypędzeniu z kraju okupanta do przejścia uchwalenia władzy ludu polskiego. Już wówczas „barykadownicy” wyraźnie stwierdzali, że Związek Radziecki jest naturalnym sojusznikiem każdego rewolucyjnego ośrodka działalności klasy robotniczej i że jest główną siłą, która przeciwstawił się może wszelkiej ewentualnej interwencji kapitalistycznej.

Lewicowi socjaliści skupieni wokół „Robotnika i Chłopa” i „Barykady Wolności” rozszerzając swoją działalność — stworzyli w ten sposób zręby organizacyjne partii która przyjęła nazwę — Organizacja Polskich Socjalistów.

W momencie napadu hitlerowców na Związek Radziecki Polscy Socjaliści mieli ustalone poglądy na zagadnienia polityki wewnętrznej i zagranicznej. Wyraźnie pisano wówczas w „Barykadzie”, że „nie będziemy neutralni, dołożymy wszelkich starań, aby pomagać Czerwonej Armii, która poprzez swój decydujący wkład w walce z hitleryzmem wyraźnie określiła cele ideologiczne toczącej się wojny”. Cele te pokrywały się całkowicie — pisano w „Barykadzie” — z walką polskich mas pracujących o wyzwolenie narodowe i społeczne.

W ten sposób Polscy Socjaliści demaskowali jednocześnie działającą na terenie robotniczym agenturę sanacyjną — WRN która należała do najbardziej zajadłych wrogów Związkowi Radzieckiemu grup konspiracyjnych w Polsce. „Barykadownicy” zdołali wówczas zorganizować stosunkowo silne i sprawne grupy bojowe które przystąpiły do walk sabotażowych i dywersyjnych na tyłach armii hitlerowskiej.

Charakteryzując ten okres działalności lewicy socjalistycznej, należy jednak pamiętać, że część działaczy — szczególnie inteligencje go pochodzenia uległa wrogim wpływom WRN-u i że szczególnie na tle zagadnienia stosunku do ZWZ i delegatury rządu londyńskiego ujawniły się tendencje szkodliwe dla sprawy współpracy politycznej i wojskowej z Polską Partią Robotniczą.

Tendencje te znalazły wyraz w działalności tworu politycznego, nazwanego CKL-em.

Konsekwentni lewicowcy rozpoczęli w tych warunkach walkę o słuszną linię partii, która

zakończyła się zbawiennym w skutkach rozłaniem. Rozłam ten postawił poza nawiasem Robotniczej Partii Polskich Socjalistów świadomych dywersantów jak również tych, którzy ulegał wpływom drobnoburżuazyjnej ideologii. Akcja ta została zakończona na czwartym zjeździe partii. Na tym zjeździe bowiem przyjęta została następująca uchwała: „Jedyną siłą dążącą konsekwentnie do stworzenia jednolitego frontu demokratycznego, obejmującego zarówno inteligencję, masy chłopskie i klasę robotniczą, to jest zdecydowaną większość narodu — nastawioną na czynną walkę z okupantem i braterskie współdziałanie z innymi narodami — jest Krajowa Rada Narodowa”.

Odtąd Robotnicza Partia Polskich Socjalistów brońmi zasady jednolitofrontowej walki całej klasy robotniczej. Współ z PPR montowała sojusz robotników i chłopów, demaskując i zwalczając reakcyjne ośrodki agenturalne które starały się podporządkować naród polski imperialistom zachodnio-europejskim.

Zjednoczona Polska Partia Robotnicza sięga do najlepszych szczerze rewolucyjnych tradycji w ruchu robotniczym. RPPS zdołała — po likwidacji oportunistycznych tendencji — jak stwierdził tow. Cyrankiewicz znaleźć właściwe podejście do zagadnienia jednolitego frontu, do zagadnienia walki o władzę, do sprawy frontu demokratycznego i do ZSRR. Jest to brwny wkład w ruch robotniczym, jest to osiągnięcie o nieprzemijającej wartości.

Demaskowanie i zwalczanie oportunistów i nacjonalistów to najlepszy dorobek RPPS, który w niemałej mierze przyczynił się do tego, że odrodzona PPS dojrzała do zjednoczenia, do przyjęcia ideologii marksizmu-leninizmu.

Organizacja PPR województwa łódzkiego

w przededniu zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego

Klasa robotnicza Polski na przestrzeni ostatnich lat może poszczycić się szeregiem zwycięstw, a do najważniejszych z nich należy bezsprzecznie zaliczyć połączenie się Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej w jedną organiczną całość. Jesteśmy szczęśliwi i dumni, że możemy być współuczestnikami tego doniosłego wydarzenia politycznego, kładącego kres rozbić polskiej klasy robotniczej na dwa obozy, które obecnie łączą się w jedną potężną awangardę klasy pracującej.

Zjednoczenie partii robotniczych w Polsce jest wspaniałym zwycięstwem sił rewolucyjnych nad oportunistami i ugodościami, jest drugocząca klęską dla tych wszystkich elementów, które liczyły, że poprzez rozbić klasy robotniczej uniemożliwią jedno jej działania, że zachwycie się sojusz robotniczo-chłopski i będzie można nawrócić do burżuazyjnych form rządzenia państwem.

Zdajemy sobie sprawę, że nasza radość z połączenia doprowadza do wściekłości wroga klasowego i wszelkich niedobitków reakcji w Polsce oraz jej zagranicznych protektorów, ponieważ zostały przez kreślone ich niecne rachuby na osłabienie władzy ludowej, na zachwianie naszej stabilizacji politycznej i wprowadzenie zamętu i chaosu, który pomógłby utworzyć drogę do władzy dla obszarników i fabrykantów.

Zjednoczenie partii robotniczych pozwoli nam nie tylko na wniesienie wielkiego wkładu w dzieło dalszej stabilizacji stosunków politycznych w kraju i wzmocnienie sił w światowym froncie państw demokratycznych, ale umożliwi nam dalszy marsz naprzód — do socjalizmu. Marsz ten będziemy odbywać w nieubłaganej i konsekwentnej walce klasowej, opierając się na chlubnych tradycjach naszych poprzedników, na tradycjach wyniesionych z „Wielkiego Proletariatu”, SDKP i L i KPP, na bogatym doświadczeniu Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii bolszewików, która zbudowała wielkie Państwo Socjalizmu.

I dlatego dzień zjednoczenia jest wielkim dniem nie tylko dla członków i działaczy ruchu robotniczego, ale dla całej klasy robotniczej i biednego chłopstwa.

Przeżywany dziś przez nas dzień jedności klasy robotniczej, śniony przez najlepszych synów proletariatu na dalekim wygnaniu lub za kratami carskich i faszystowskich więzień, mógł stać się faktem dokonany na podstawie wielkich doświadczeń klasy pracującej, wyniesionych w walce z panowaniem kapitału w Polsce przedwojennej, z doświadczeń walki z faszystem niemieckim i rodzimą reakcją w ostatnich latach. Doświadczenia te wykazały, że decydującą rolę polityczną w narodzie jest zjednoczony proletariatu, który w oparciu o sojusz z biednym i średniorolnym chłopem może zapewnić istnienie władzy ludowej i przewycięzać skutecznie opory i trudności w dalszym marszu naprzód.

Zjednoczenie klasy robotniczej mogło stać się faktem również dlatego, że burżuazja mając wyrwane z garści podstawowe środki produkcji ma utrudnioną możliwość oddziaływania na klasę robotniczą, która wskutek tego szybciej ulega procesowi politycznego dojrzenia.

Polska Partia Robotnicza województwa łódzkiego do Zjednoczonej Partii wprawa dla kilkadziesiąt tysięcy członków, wychowanych na tradycjach walki rewolucyjnej z burżuazją i faszystem, na głębokim zrozumieniu solidarności między-narodowej proletariatu w jego walce o wyzwolenie społeczne i narodowe, na przyjaźni i sojuszu z ZSRR, pierwszym krajem zwycięskiego socjalizmu i na doświadczeniu jego zahartowanej w bojach WKP(b).

Nasza organizacja wnosi pokaźny swój wkład w walkę o umocnienie władzy ludowej w Polsce. Kiedy bandyci podziemia na rozkaz swych obszarńskich mocodawców i zagranicznych ośrodków dyspozycyjnych próbowali strząść z góry i aktem dywersji powstrzymać budowę młodego ludowego państwa, przeciwstawił im się wtedy przede wszystkim bojom, ofiarny i świadomy swych celów członek PPR na każdym stanowisku, na jakie został wysunięty przez Partię. Walka ta została okupiona krwią wielu, wielu pomordowanych najlepszych towarzyszy.

takich jak np. tow. Jochim, I sekretarz Komitetu Powiatowego w Radomsku, tow. Hadura, profesor gimnazjum w Radomsku, tow. Matyja — starosta w Rawie Mazowieckiej, tow. Kowalski, sekretarz Komitetu Gminnego w Kamieńsku, tow. Maniu, sekretarz Komitetu Gminnego w Odrywole i wielu wielu innych w Radomsku, Wieluniu, Sieradzu, Piotrkowie, Opatowie i innych.

Setki towarzyszy z naszych partyjnych organizacji brało udział w wielkiej bitwie o handel, w walce ze spekulacją, kiedy podziemnie przegrawszy walkę na innym odcinku usiłowało zachwiać naszym rynkiem towarowym.

Tysiące naszych towarzyszy z fabryk Zgierza, Tomaszowa, Pabianic, Piotrkowa i innych włączyło się do akcji współzawodnictwa pracy, stając się jego inicjatorami i dziś, jako przodownicy, służą za wzór, jak należy pracować, usprawniać produkcję, podnosić dyscyplinę pracy, walczyć z brakorobstwem i marnotrawstwem surowca. Wspomnę tutaj tylko takich towarzyszy jak: Czabliński Roman z „Boruty” w Zgierzu (192 proc. normy), Borys Helena z PZPB w Pabianicach (165 proc. normy), Kurzawska Anna z PZPB, Barański Stanisław z Wilanowa i wielu wielu innych, zasługujących na szacunek i pełne uznanie.

W akcji czynu przedkongresowego partia nasza w fabrykach patrzyła wyzwoleńca fali entuzjazmu całej klasy robotniczej, co pozwoliło zwiększyć produkcję ponad plan o miliony metrów tkanin, czy innych towarów. Wystarczy tutaj wspomnieć PZPB w Pabianicach, które zobowiązały się wykonać ponad plan 4 i pół

miliona metrów tkaniny. Nie stoją za nimi w tyle zakłady wilanowskie w Tomaszowie, „Boruta” w Zgierzu, czy dziesiątki innych. Nie są im równie dłużni chłopcy samopomocowcy, którzy w wielu wsiach województwa podjęli zobowiązania budowy dróg, elektryfikacji, budowy domów ludowych, przedszkoli i t.p.

Organizacja nasza podjęła się na obecnym etapie, na etapie wzmocnienia walki klasowej na wsi oczyszczenia aparatu administracyjnego i samorządowego z elementów pasożytniczych, klasowo wrogich, działających na niekorzyść biednego i średniego chłopstwa, i to zadanie wykona. Dotychczas w kilku powiatach naszego województwa, jak Radomsko, Wieluń, Kutno, Łowicz i innych zostało w porozumieniu z innymi partiami politycznymi wyrugowanych z rad gminnych i powiatowych kilkuset bogaczy i spekulantów wiejskich. To daje nam gwarancję demokracji i uzdrowienia dotowego aparatu administracyjno-samorządowego i gwarancję jego pozytywnej pracy dla szerokiego rzesz biedoty, a nie tylko wąskiego koliska kumotrów i bogaczy wiejskich.

W tej chwili prowadzimy akcję o oczyszczenie z elementów wrogich, karierowiczowskich i spekulacyjnych Samopomocy Chłopskiej i Spółdzielni Gminnych S. Ch. Partia nasza wyszła z tą inicjatywą i z bolszewickim uporem doprowadzimy ją do końca. Nie możemy pozwolić na to, aby w gronie Spółdzielni S. Ch. tuczyły się na grzbiecie biedoty wiejskiej spekulanci, kanciarze i bogacze, którzy przyszedł do spółdzielni jedynie po to, aby nabijać sobie kabzę i pomagać swoim znajomkom. Do dziś w wyniku doróżnej akcji

lustracyjnej zostało zamkniętych już sporo złodziei mienia społecznego, którzy żerowali w spółdzielniach S. Ch. i dawali chłopom odstraszący wzór, jak gospodarować nie należy.

Aby sojusz robotniczo-chłopski nie był tylko czymś frazesem, organizację naszą postanowiliśmy wysłać na wsi brygady robotnicze, szczególnie do wsi Samopomocowych i ośrodków maszynowych, aby chłopom nieść konkretną pomoc fachową przy remoncie maszyn, służyć im radą i doświadczeniem, zdobytym w mieście w długotrwałej walce klasowej.

Z inicjatywy naszej partii w kilku wsiach województwa chłopcy podjęli inicjatywę zorganizowania spółdzielni produkcyjnych, gdyż zdają sobie sprawę, że tylko poprzez spółdzielcze i socjalistyczne formy gospodarowania wydrżwią się na wyższy poziom kultury i wykresła z życia wsi wyzysk bogacza nad biedakiem.

Uchwały Plenum Sierpniowego dotarły do najdrobniejszych ogniw partyjnych województwa. Śmiała krytyka i samokrytyka w ocenie dotychczasowej działalności, ubojowity w znacznym stopniu wściekłość organizację partyjne, podniosły ich świadomość polityczną, wzmogły ich czujność klasową i uodporniły na działanie wroga. Akcja oczyszczania szeregow partyjnych z elementów klasowo obcych i politycznie wrogich przypadkowych i zde-moralizowanych podniosła jeszcze bardziej autorytet partii w masach bezpartyjnych, tak w mieście, jak i na wsi.

Organizacja partyjna województwa łódzkiego w dniu Zjednoczenia jest bardziej zwarta, dojrzała politycznie i ideologicznie niż kiedykolwiek.

Feliks Dzierżyński

Urodził się 11 września 1877 roku w powiecie oszmiańskim na Wileńszczyźnie w rodzinie szlacheckiej. Ale całe jego bogate i burzliwe życie było wspaniałym do wodu tego, jak dalece, jak ostatecznie i nieodwołalnie zerwał ze swoją klasą i stopił się bez reszty z klasą robotniczą. Dla niej żył i walczył, stał się najdoskonalszą jej częścią składową, więcej: stał się jednym z najwybitniejszych wyrazi-cieli jej interesów, jej wodzem.

Będąc uczniem 7 klasy gimnazjum w Wilnie czyta literaturę marksistowską i wstępuje do socjaldemokratycznego koła samokształceniowego. W dwa lata później opuszcza gimnazjum, uważa bowiem, że „wiara powinna pociągać za sobą czyn i że należy być bliżej masy i samemu z nią razem się uczyć”. Jest coraz bliżej masy i zdobywa jej całkowite zaufanie. Oddaje się całkowicie do dyspozycji partii. Z jej ramienia jedzie do Kowna, by odbudować rozbitą przez władze carskie organizację partyjną. Kieruje licznymi strajkami, redaguje, drukuje i kolportuje pisma partyjne.

W lipcu 1897 r. Dzierżyński zostaje po raz pierwszy aresztowany, w więzieniu jest szykanowany i torturowany. W roku 1898 zostaje zesłany do gubernii wiat-skiej, a po upływie pół roku — o 500 wiorst dalej na północ, do głuchej wsi Kajgorodzkoje. Męczy go samotność i bez-czynność, rwie się do dalszej walki, do partii. I wyrwa się... We wrześniu 1899 roku ucieka, zjawia się w Wilnie, udaje się do Warszawy, rzuca się znów w wir pracy. Socjaldemokracja Królestwa Pol-skiego była wtedy całkowicie rozbita na skutek licznych aresztowań i represji oraz utraty kontaktu z kierownictwem za-granicznym — Różą Luksemburg, Tyszką, Marchlewskim.

Dzierżyńskiemu udaje się w krótkim czasie odbudować organizację i nawiązać utracone kontakty. Partia nadal istnieje.

W roku 1900 następuje połączenie So-cjal-Demokracji polskiej i litewskiej — powstaje SDKP i L.

Dzierżyński zostaje wybrany do kierownictwa partii, przyczynia się do jej u-masowienia, zwalcza piłsudczykowski kierownictwo ówczesnej PPS, rozwija rolę zleżną pracę organizacyjną...

Znów aresztowanie. X pawilon Cyta-deli Warszawskiej, 2 lata więzienia w Siedlcach, fatalne warunki zdrowotne, gruźlica. Ale żelazny Feliks Dzierżyński jest niewzruszony. „Nie życie mnie — lecz ja życie zlamalem — pisze z więzie-

nia do siostry — nie ono mnie zużyło, lecz ja go użyłem pełną piersią i całą duszą swoją”.

Nie łamie go też długa podróż do nowe-go miejsca zesłania — do Wilujka. W Wiercholańsku, z powodu groźnego stanu zdrowia z polecenia lekarza, przerywa podróż, by... już po kilku tygodniach znów uciec.



W sierpniu 1902 r. jest w Berlinie, występuje na konferencji partyjnej z pro-jektem wydawania partyjnego pisma ma-sowego „Czerwony Sztandar”, staje się członkiem Komitetu Zagranicznego SDKP i L., jeździ często do Warszawy jako „Jacek”, „Introligator”, „Astronom”, „Franeq” i „Józef”. Dookoła Józefa po-wstaje w kraju legenda — jego odwaga i bohaterstwo, wyczyny w więzieniu i na zesłaniu stają się źródłem dumy całej kla-sy robotniczej.

Dzierżyński jest przekonany, że tylko wspólna walka proletariatu polskiego i rosyjskiego przeciw caratowi może oba-lić tyranie carską i wyzwolić lud polski z kajdan niewoli socjalnej i narodowej. Gorąco popiera projekt wysłania delega-cji SDKP i L. na drugi Zjazd Soc. Demo-kratycznej Partii Robotniczej Rosji.

A gdy następuje rewolucja 1905 r., gdy w sukurs proletariatu rosyjskiemu przy-chodzi proletariatu polski — Dzierżyński jest jego kierownikiem i organizatorem. 30-to tysięczna manifestacja majowa w Alejach Jerozolimskich w Warszawie, strajk powszechny robotników i koleja-ryz polskich w celu poparcia powstańców

moskiewskich — oto były przejawy jed-ności walki robotników Polski i Rosji, przejawy jedności, które głosił SDKP i L, które głosił Dzierżyński.

Dwukrotnie jest znów aresztowany w r. 1905 i w 1906, a w roku 1908 znów znajduje się w X Pawilonie.

„Po raz piąty już w więzieniu spoty-kam Nowy Rok (1898, 1901, 1902, 1907, 1909) — pisze Dzierżyński w więzieniu. Po raz pierwszy 11 lat temu. W więzie-niu dojrzałem w męce samotności i tę-żknoście za światem i życiem. A jednak zwątpienie o sprawie nigdy nie zajrzało mi w oczy...”

I nigdy nie zajrzy. Nie wątpi w sprawę, gdy znajduje się znów na zesłaniu w Tasiejewce na Syberii. Jest pełen wiary energii i woli walki, która pomaga mu znów w ucieczce — trzeciej z kolei.

1910 — 1911 — Kraków i częste wyja-zdy do Królestwa. A potem znów War-szawa. Partia odradza się, odradza się ruch masowy. Ale 1 września 1912 roku znów aresztowanie, teraz już ostatnie. Więzienie, katusze, Pawiak, Mokotów... „Im piekło życia w danej chwili jest gor-sze, tym głośniejszy i wyraźniejszy słyszę od-wieczny hymn życia — piękno szczęścia i prawdy”.

Po wybuchu wojny zostaje wywieziony w głąb Rosji, w więzieniu w Orle jest za-kuty w kajdany, procesy gruźlicze szybko postępują naprzód. W roku 1916 Dzier-żyński mówi swoim towarzyszom więzien-nym:

„Przekonany jestem, że rewolucja zwy-cięży najpóźniej za rok...”

Rewolucja rosyjska zwyciężyła. Dzier-żyński jest członkiem Ośrodka Partyjne-go dla kierowania powstaniem (przewod-niczącym Ośrodka był Stalin — członka-mi, oprócz Dzierżyńskiego — Swierdłow, Urycki). Po zwycięskim powstaniu obej-muje stanowisko przewodniczącego Wszechrosyjskiej Nadzwyczajnej Komisji do Walki z Kontrrewolucją i Sabota-żem (Lenin: „Trzeba na to stanowi-sko dobrego rewolucjonisty - jakobi-na”), kieruje najtrudniejszymi odcinka-mi frontu w latach krzyżowego pochodu interwentów zagranicznych, po wojnie domowej — jest komisarzem komunika-cji, przewodniczącym Najwyższej Rady Gospodarki Narodowej.

Cała reszta jego życia aż do chwili zgonu w r. 1926 — to służenie bez resz-ty zwycięskiej rewolucji, pierwszej rewolu-cji proletariackiej.

Tadeusz Doniszeuski

Nasi poprzednicy

Stoimy dziś w obliczu wydarzenia o przełomowym znaczeniu dla klasy robotniczej i całego narodu — powstaje pierwsza w dziejach polskiego ruchu robotniczego Zjednoczona Partia, której program, statut, strategia i taktyka oparte są na granitowej bazie marksizmu-leninizmu.

Wchodząc w nowy, niezmiernie doniosły etap naszej walki prowadzący od Demokracji Ludowej do socjalizmu, oglądamy się myślą wstecz na drogę już przebytą. Bogatych doświadczeń siedemdziesięciu lat polskiego ruchu robotniczego, ze wspaniałych tradycji rewolucyjnej walki międzynarodowego proletariatu i jego awangardy — WKP (b), czerpiemy obecnie pełną garścią, wydając właściwe wnioski i nauki dla dnia dzisiejszego.

Już samo stwierdzenie, że marksizm-leninizm jest kamieniem węgielnym ideologii Zjednoczonej Partii stanowi odpowiedź na pytanie: kogo uważa ona za swoich poprzedników, co przyjmuje od nich w dziedzictwie, jaki jest — jednym słowem — jej rodowód. Jako Partia Klasowo-Rewolucyjna i internacjonalistyczna, Zjednoczona Polska Partia Robotnicza uważa się za spadkobierczynię nurtu klasowo-rewolucyjnego, internacjonalistycznego w polskim ruchu robotniczym.

Zapoczątkował ten kierunek niezapomniany Ludwik Waryński, założyciel pierwszej polskiej klasy robotniczej — „Proletariatu”. Historyczną zasługą „Proletariatu” jest wniesienie marksizmu do polskiego ruchu robotniczego, samookreślenie się klasowe przez odcięcie się od wpływów obcych klas, proklamowanie zasady solidarności międzynarodowej. Partia „Proletariat” rozumiała, że losy rewolucji polskiej są nierozdzielnie związane z losami rewolucji rosyjskiej. Walka „za wolność naszą i waszą” była dewizą bohaterów proletariatu, którzy zginęli na stokach cytadeli 28 stycznia 1886 r.

Socjal-demokracja Królestwa Polskiego i Litwy, która powstała w latach 90-tych, u progu epoki imperialistycznej, była bezpośrednią kontynuatorką chlubnych tradycji „Wielkiego Proletariatu”.

Wiele, bardzo wiele różniło ją od leninizmu — jedynego konsekwentnego marksizmu naszej epoki. Mamy tu na myśli kwestię chłopską i narodową oraz zagadnienie przewodniej roli klasy robotniczej. Ale, jak mówił Lenin, w walce z reformizmem i nacjonalizmem ówczesnej Pilsudczykowskiej PPS — SDKP i L, partia Róży Luksemburg, Dzierżyńskiego, Marchlewskiego i Kasprzaka miała po stokroć rację.

SDKP i L przez 25 lat swego istnienia głosiła konieczność jak najściślejszego współdziałania z siłami rewolucyjnymi Rosji. Ona była wodzem ideologicznym rewolucji 1905 r. w Polsce, stanowiącej składową część ogólnorosyjskiej rewolucji. Ona słusznie przeciwstawiała Pilsudczykowskiej stawce na wojnę imperialistyczną — stawkę na rewolucję w imperium carskim, gdyż tylko ta rewolucja mogła przynieść ludowi polskiemu wyzwolenie socjalne i narodowe. Komunistyczna Partia Polski, która 30-ta rocznica powstania przypada właśnie w tych dniach, była dalszym ogniwem kierunku klasowo-internacjonalistycznego, który zapisał tak piękne karty w dziejach polskiego ruchu robotniczego.

KPP zrodziła się z połączenia SDKP i L i PPS-Lewicy, tj. tej części PPS, która zerwała z polityką Pilsudczykowską i kierownictwem. KPP była w okresie międzywojennym jedyną w Polsce siłą rewolucyjną, jedyną partią, która walczyła o obalenie panowania fabrykantów i obszarników i ustanowienie władzy proletariackiej, jedyną partią, która uświadamiała sobie potężne znaczenie zwycięskiej Rewolucji Socjalistycznej dla walki wyzwoleniczej polskich mas pracujących.

Zapędzona w podziemia konspiracji, narażona na nieustanne gwałty i represje, KPP była czołowym oddziałem mas pracujących w ich walce przeciw ofensywie kapitalu i reakcji. Wychowała ona zahartowanych w bojach i wyrobionych ideologicznie Aktyw. Wydała ze swego łona takich bohaterów, jak: Hibner, Kniewski, Rutkowski, Engel i Botwin, Marian Buczek i wielu innych. To czego dokonała KPP dla wykucia klasowego, rewolucyjnego światopoglądu proletariatu polskiego — to trwały wkład, który zachowa swą wartość przez pokolenia. Przewodząc drogą krytyki i samokrytyki niektóre błędne poglądy, odziedziczone po SDKP i L i PPS-Lewicy, KPP w coraz większym stopniu przyswajala sobie zasady programowe i strategiczne leninizmu, zdobywając sobie prawo do miana partii marksistowsko-leninowskiej. Związkała się z przewrotem hitlerowskim, KPP okazała się na wysokości zadania, mobilizując szerokie warstwy społeczeństwa do walki z faszyzmem sanacyjnym, w obronie niepodległości, zagrożonej przez hitleryzm.

Rozwiązanie KPP przez Międzynarodówkę Komunistyczną w 1938 r. spowodowane zostało przedostaniem się do kierownictwa partii elementów obcych, agentury Pilsudczykowskiej. Nie przekreśla to jednak w

żadnym stopniu wielkiego dorobku rewolucyjnego KPP i jej podstawowych kadr.

POLSKA PARTIA ROBOTNICZA powstała do życia w ciężkich latach okupacji, by wypowiedzieć bój śmiertelny najeźdźcom. Jej trzonem byli komuniści polscy, którzy skupili wokół siebie inne elementy rewolucyjne i niepodległościowe. PPR mogła dać swoją słuszną koncepcję walki o Polskę Ludową, tj. walki klasowej i narodowo-wyzwoleniczej, związanej w jeden węzeł, gdyż opierała się na podstawowych założeniach marksizmu-leninizmu, gdyż potrafiła nawiązać do wszystkiego co było słusne, wielkie i nieśmiertelne u jej poprzedników w Proletariacie, w SDKP i L i w KPP, odrzucając jednocześnie to, co hamowało walkę i utrudniało zwycięstwo nad wrogiem.

W okresie okupacji PPR była trzonem i motorem obozu demokratycznego. W Polsce Ludowej wysunęła się na czoło jako najaktywniejszy budowniczy demokracji ludowej. W walce z wrogiem PPR poniosła ciężkie ofiary. Większość jej założycieli — Marcelli Nowotko, Paweł Finder, Małgorzata Fornalska i inni — oddała swoje życie dla Sprawy i nie doczekała chwili Wyzwolenia.

Ci, którzy padli w walce z hitlerowskim wrogiem...

Maria Wedman — Wera

Maria Wedman była robotnicą. Pracowała w fabryce Geyera. Od powstania PPR jest członkiem partii. Jest ogromnie oddana. Jako sekretarz Dzielnic Górnej — Prawej wszystkie swe siły poświęca pracy partyjnej: kontroluje działalność komitetów fabrycznych, organizuje akcje sabotażowe.

A przytem po macierzyńsku opiekuje się towarzyszymi pracy i walki. I towarzysze boleśnie przeżywają moment jej aresztowania.

„Wera” popęliła samobójstwo w celi więziennej. Po pierwszych „badaniach” — torturach bała się, że nie wytrzyma, że może oprawcom uda się wydość z niej jakieś informacje. Wolala sama zginąć, niż wydać na śmierć tych, którzy przetrwają, i będą budować nowe, piękniejsze życie.

Przybyszewski Stefan

Był robotnikiem. W r. 1936 z ramienia Związku organizował w Łodzi powszechny strajk — organizował robotników do walki z reżimem sanacyjnym — ustrojem nędzy, bezro-

bocia i wyzysku. Był czynnym członkiem KPP.

W czasie okupacji hitlerowskiej „Wladek” organizuje grupy sabotażowe w fabrykach, później jest aktywistą Polskiej Partii Robotniczej. Towarzysze podziwiają jego niespożytą energię. Jako członek Powiatowego Komitetu PPR kontroluje pracę dzielnic i kół, często jeździ w teren, szczególnie w r. 1943, gdy zostaje sekretarzem obwodu „Wladek” — to wzór działacza robotniczego. Prosty w obyczajach, serdeczny dla towarzyszy, wymaga jednakże wiele od siebie i od innych.

W kwietniu 1943 r. zostaje aresztowany przez Gestapo. Torturowano go straszliwie, ale nie załamał się. Zmarł w więzieniu, zamęczony przez katów niemieckich.

Artur Maciejewski

Artur był odważnym żołnierzem Gwardii Ludowej — prawdziwym bohaterem akcji sabotażowej. Jako robotnik Wimpy — bez cienia strachu niszczył surowce, szczególnie cenioną wiskoze. Wynajduje coraz to nowe sposo-

by sabotażu. Organizuje całe grupy sabotażowe na terenie swojej fabryki.

Zginął u progu wyzwolenia.

Bronisław Krogulec — Jastrzab

Robotnik — scheiblerowiec, od najmłodszych lat walczył o zwycięstwo sprawy robotniczej. Pamiętają go dobrze robotnicy z „Księżego Młyna”, z ramienia których był delegatem. W czasie okupacji wstępuje do PPR. Po zamachu na gestapowca musiał uciekać do „Generalnej Guberni” — do Radomia. Wstępuje tu w szeregi Gwardii Ludowej. Jako dowódca oddziałów przeprowadza szereg odważnych akcji zbrojnych. 27 listopada 1944 roku „Jastrzab” ginie od zdradzieckiej kuli NSZ-towca.

Leon Koczaski — Bolek

Od najmłodszych lat związał swe życie z ruchem robotniczym. Już w szkole średniej był czynnym członkiem Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, a potem KPP. Długie lata więzień, bezrobocie... I praca w partii — oto koleje losu Leona Koczaskiego.

Przyszła wojna i okupacja. „Bolek” od razu zrozumiał, że jedyna droga wiodąca do wyzwolenia — to droga walki z okupantem. On to był jednym z organizatorów „grupy rektorskiej” i Komitetu sabotażowego do walki z hitleryzmem. Pisał piórnienne artykuły do podziemnej gazетки „Front Walki z Naszą i Waszą Wolnością”, a po powstaniu PPR — do „Trybuny Ludu”, i „Głosu Łodzi”. Ofiarne z oddaniem pracuje jako członek Komitetu Łódzkiego, a potem jako oficer Sztabu Gwardii Ludowej.

Następuje okres wzmożonego terroru i prześladowań. Koczaski, śledzony przez Gestapo nie może dłużej pozostawać w Łodzi. Przedostaje się przez granicę „Reichu” wyjeżdża do Radomia. Dalej prowadzi pracę partyjną jako sekretarz PPR na obwód III-ci (okręgi: częściowo łódzki, radomski, kielecki, częstochowski).

„Bolek” był gorącym zwolennikiem zjednoczenia ruchu niepodległościowego w Polsce. Na jesieni 1943 r. udał się do majątku Słoboszewice na pertraktacje z przedstawicielami batalionów chłopskich. Nie wiedział, że dziedzić ze Słoboszewic — Cichocki przygotowuje zasadzkę. Nie wiedział, że czekają nań nie bechowcy, lecz członkowie NSZ. Na dziedzińcu dworu p. Cichocki wysiadający z furmanki Koczaskiego i dwóch gwardzistów przywitał serią kul z automatów. „Bolek” ciężko ranny zdołał się dowlec do chałupy chłopskiej, której gospodarz przewiózł go do szpitala w Opatówku. Mimo starannej opieki lekarskiej — Koczaski zmarł.

Kula NSZ-towca przerwała życie bojownika o wolność.

młodzież, uczy przestrzegania dyscypliny wojennej.

W roku 1943 ruszył w pole pierwszy oddział CL „Ceniek” objął dowództwo oddziału. Pod Głownem w lasach Psarskich partyzanci stoczyli ciężki bój z przeważającą siłą wroga. Na polu boju poległ Czesław Szymański. Zginął tak, jak żył — w walce

Jak zginął „Ceniek” — Szymański

Wyciągnęli się rozkosznie na prowizorycznych postaniach. Trzy dni byli dopiero w polu, a ile już zdarzeń i wspomnień poza nimi. Pożegnanie w Łodzi, prawie ucieczka przed Niemiec kim aresztem, pierwsza zbiórka i pierwszy apel w łagiewnickim lesie. Potem marsz nocny do Głowna. Człowiek się pod mokrej łgce, pełnej złocistych kaczek, gniazd ptasich i wrzasku rozbudzonych czajek.

Szymański przymknął oczy i marzył. Widzi jeszcze raz tę całą drogę z łagiewnickiego lasu. Osiemnastu ludzi, prawie dzieci — powierzyło mu oto swe życie i obarczyło ramiona ciężarem dowództwa i odpowiedzialności. Uśmiechnął się na wspomnienie „pierwszego strzału”, gdy Tolkowi Grabowskiemu przypadkowo wypadł nabity maner. Niemieckie posterunki graniczne były tu pod nosem i mogła wywiązać się walka. Ale minęło. Wiatr wiał od wschodu, nie doszyszyli.

Potem było gorzej. Na widok biwakującego oddziału gajowy strzelił do nich z dubeltówki. Odpowiedzieli mu seriami z manerów.

Pod mostem w Głownie przechodzili gęsiego. Potem znów skupili się w zwartą kolumnę, aż oto teraz odpoczywają w leśniczówce w Psarach u pana Pruskiego, leśniczego lasów głowieńskich, który obchodził właśnie uroczystości dziesiątego swego patrona.

Na werandzie siedzą goście przy stołach, pracownicy leśni, gajowi. Leśniczówka jest strzeżona. Leśniczym odebrano już broń dla bezpieczeństwa. Czujki pilnują dokoła. Tu rzadko zagląda Niemcy, drżą na widok smukłych sosen i brzoź, ubranych w wiosenną szmaragdową szatę listowia.

Ceniek bierze do ręki „sztabówkę” i wznosi... Ażalszą trasę marszu Aby tylko przejechać gładko. Potem znów rozproszą się i będą się przedzierać do Warszawy, na umówione punkty. Gdzie pójdą? Kto wie! Gdzie rozkaże wyższe dowództwo.

Nagle w drzewach stanął Wołos i melduje, że na drodze do leśniczówki ukazał się motocykl niemiecki.

W jednej chwili byli wszyscy na nogach. Krótki rozkaz — zdobyć motocykl i wybrać Niemców. Wybiegli truchtem za opłotki. Moto-

cykl był tuż. I oto w lesie pełnym świergotu ptactwa, krzyku wilg złocistych, i gwizdu kosów, — rozlega się ciężka detonacja. Granat padł obok przycepkki. Niemcy byli już na ziemi. Zdołał automat i rozpoczęli ogień seriami. Strzelali było można jak do kaczek. Jeszcze chwila i będzie po nich. „Ceniek” stoi przy żywopłocie i wydaje rozkazy. Podejść bliżej rowem z tych jałowców, od tyłu. Brać ich, brać prędko. Duma rozpiera mu piersi — oto jest pierwsza bitwa!

Wtem na dalekiej drodze podnoszą się kłęby kurzu. Znow Niemcy. Jest jedno auto naladowane SS-owcami. O, jest drugi! Jest trzeci!

Sytuacja staje się groźna. Trzeba natychmiast decydować. Przeszawić ludzi. Prędko, prędko. Tyralierka, rozsyпка i strzały, strzały bez przerwy — mauzer przeciw karabinom maszynowym.

„Ceniek” Szymański decyduje w jednej chwili. Trzeba tu zostać i wziąć cały ciężar walki na siebie. Osłonić resztę oddziału, by chłopcy mogli dopaść do lasu. W lesie będą bezpieczni. Wycofają się.

— Kto ze mną? — pyta krótko. — Szasza Kuźniecowa wybiega za nim.

Leśniczówka jest już otoczona z trzech stron. Oddział gwardzistów ma przed sobą tylko otwarty szmat pola. Przebić się, przebić za wszelką cenę! Ci Niemcy od lasu przy karabinie maszynowym są już pewni zwycięstwa. Unoszą się na kolanaach, przepatrując pole. W nich! Pada jeden granat i drugi. Prosto pod szyję grającego karabinu. Chyłkiem odrywają się od ziemi. Gniazdo niemieckiej obsługi milknie. Dwa szwabskie trupy. Trzeci Niemiec przewraca się na bok, jest pewnie ranny. Ale już nie ma czasu na dalszą rozprawę — tuż, zaraz o kilka kroków jest las.

Szymański pochylił się, przystaje co kilka kroków i bije pewną ręką w sylwetki Niemców. Ten CKM niemiecki zagradzający drogę chłopcom do lasu, nie daje mu spokoju. Czy dać sobie radę ze Szwabem?

Nagle usłyszał huk granatu. Kto rzucił? Nasi czy Niemcy? Serce ma bije z niewysłowionej radości. To nasi, to pewnie Wołos trzepnął w

Szwabów „Jajkiem”. Tak, to Wołos. O radości! — Czesiek Szymański nie słyszy już niemieckie go CKM-u za plecami. Tam strzały umilkły. Chłopcy za kilka minut będą w lesie, daleko wolna droga przed nimi...

Szymański zrozumiał. Dla niego, dla tych kilku w opłotkach, w rowie przydrożnym, nie było już odwrotu. Jeszcze chwila, jeszcze sekunda. Niemcy poderwali się z ziemi. Podbiegają do chłopca leżącego na otwartym polu. Zabrało mu amunicji. Jeszcze chwila, Szwab zamierza się na rannego kolbą karabinu i między mu czaszkę. Który to? — rozmyśla Ceniek — mierząc spokojnie ostatnim nabojem w Niemca.

Nagle świat zawirował mu w oczach, chwycił się ręką za serce i padł na ziemię pokrytą wiosenną runią trawy.

Tak padł Czesław Szymański, tak padły setki i tysiące. Z ich ofiarnego życia i z ich bohaterskiej śmierci wyrosła Niepodległość, wyrosła Polska Ludowa. To oni torowali naszeną pokoleniu drogę do Polski Socjalistycznej.

Czesław Szymański — „Ceniek”

„Cenka” od „Scheiblera” znali i szanowali robotnicy łódzcy. Był „mężem zaufania” scheiblerowców — delegatem robotników. W fabryce zresztą pracuje nie długo — aktywnego członka KZMP aresztuje sanacyjna policja. W więzieniu, w osławionych Wronkach walczył dalej, „Ceniek” wytrzymuje 11 dni strajku głodowego o zmianę regulaminu dla więźniów politycznych. Twarda jest jego droga życiowa bojownika sprawy robotniczej. Znaczą te drogie lata więzień, miesiące Berezny Kartuskiej, bezrobocie

A kiedy wybucha wojna, nadchodzą dni okupacji, „Ceniek” w szeregach frontu walki „za naszą i waszą wolność”, a potem w PPR, dalej jest nieustraszoną bojownikiem sprawy wyzwolenia klasy robotniczej i narodu. Pełni funkcję sekretarza Komitetu Łódzkiego PPR, po czym szefa sztabu Gwardii Ludowej.

Organizuje Gwardię Ludową w Łodzi, szkoli

Kronika m. Kutna



KOMU WINSZUJEMY

Środa, dnia 15 grudnia 1948 roku
Dziś: Waleriana

WAŻNIEJSZE TELEFONY

- Pow. Kom. M. O. — 22
- Miejski Posterunek M. O. — 33
- Starostwo Powiatowe — 31
- Pow. Zakł. Ubezpiecz. Wzajemn. ul. Narutowicza nr 20 — tel. 108
- Urząd Zdrowia — 92
- Komunalna Kasa Oszczędności — 43
- Polski Czerwony Krzyż (PCK) — 89
- Szpital Powiatowy — 20
- Ubezpieczalnia Społeczna — 34
- Pogotowie Sanitarne PCK — 90
- Prezydium Pow. Rady Narod. — 102
- Zarząd Miasta Kutna — 30
- Straż Pożarna — 41
- Pow. Zakład Elektryczny — 32
- Urząd Repatriacyjny — 86
- Apteka „Pod Orłem” — 106
- Walenta Apteka Nr tel. 7.
- Chacińska, Apteka Nr tel. 52.

Redakcja i Administracja „Głosu Kutnowskiego” mieści się w Kutnie przy ul. Narutowicza 1, tel. 217.



ODBUDOWA ZABYTKOWYCH BUDOWLI STAREGO GDAŃSKA

Odbudowa katedry morskiej w Gdańsku postępuje naprzód. Dotychczas za sumę około 43 milj. zł. dokonano zabezpieczenia i zabetonowania bezcennych architektonicznych gotyckich stropów gwiazdowych i kryształowych.

Drugim niemniej ważnym obiektem, odbudowanym obecnie staraniem pracowników konserwatorskiej, jest arsenał gdański, dzieło Jana van Obergena. W pierwszej fazie odbudowy założono już stropy oraz pokryto cały obiekt dachem. W ramach prac zabezpieczających przystąpiono także do pokrycia dachem dworu Artusa oraz odbudowano tylny ściany sąsiadującego z dworem Artusa domu Stefensa.

KTO ZNA TEGO PRZESTĘPCĘ?

Kto zna przestępczą działalność Aleksandra Sienki, s. Michała, ur. 16 czerwca 1923 r. w Baranowiczach, strażnika obozu koncentracyjnego w Kodyczewie i Ara boszeżynie, pow. Baranowice, w latach 1941—1944 — zechce zawiadomić o tym prokuratora Sądu Okręgowego w Opolu, który przeciwko Sience prowadzi śledztwo.

NAJWIĘKSZY NA ŚWIECIE MASZT ANTENOWY POWSTANIE WKRÓTCE W RASZYNIE

W przyszłym miesiącu rozpocznie się w Raszynie budowa nowej, potężnej radiostacji nadawczej o mocy 200 Kw.

Nowa radiostacja posiadać będzie największy na świecie maszt antenowy o wysokości 355 metrów. Żelbetonowy fundament olbrzymia zbudowany będzie na osadzonych w ziemi piętnastometrowych palach.

POŁOWY BAŁTYCKIE W LISTOPADZIE

W listopadzie br. rybacy nasi złowili na kutrach i łodziach w Bałtyku ogółem 1.677.522 kg. ryb. Z ilości tej przypada na Gdynię — 1.236.684 kg., a na Szczecin — 440.838 kg. Największą pozycję stanowi dorsz, którego złowiono 1.146.726 kg.

TRANSPORT REEMIGRANTÓW

W dniu 11 bm. na dworzec Turzyński w Szczecinie przybył nowy transport reemigrantów ze strefy radzieckiej z m. Gęstrow w składzie 59 osób. Są to rzemieślnicy i rolnicy.

Pomysłny rozwój robót inwestycyjnych

Zarząd Miejski w Kutnie kończy obecnie w mieście intensywnie prowadzone roboty inwestycyjne.

W przeciągu miesiąca całkowicie uporządkowano ulicę Wilczą w dzielnicy robotniczej Kutna.

Roboty prowadzone były tutaj z własnych funduszy Zarządu Miejskiego, przy czynnym udziale całego społeczeństwa kutnowskiego. Młodzież gimnazjalna, hufce SP, pracownicy fabryki „Kraj”, Okręgowej Mleczarni, oraz pracownicy

większości instytucji w Kutnie, z zapalem budowali ulicę pod kierunkiem fachowców z Zarządu Drogowego.

W krótkim czasie nawierzchnię pokryto brukiem, na chodnikach położono cementowe płyty. Jet to wspólny czyn kon gresowy całego społeczeństwa kutnowskiego, które kilkudziesięciu rodzinom robotniczym ułatwiło codzienną drogę do pracy i do domu.

W niedzielę 12 bm. przy wykańczaniu robót ulicznych na Wilczej pracowali wszyscy urzędnicy Zarządu Miejskiego z burmistrzem tow. Kustosiakiem na czele.

Również posunęły się naprzód prace przy remontach domów zamieszkałych przez ludność robotniczą.

Całkowicie został wyremontowany dom przy pl. Wolności 2, gdzie zapewniono dach nad głową siedmiu rodzinom.

Przeprowadza się kapitalny remont domu przy ul. Mickiewicza, gdzie znajdzie pomieszczenie pięć rodzin robotniczych. Prace są tu prowadzone w szybkim tempie mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych. Prace te przeprowadza całkowicie bezinteresownie Spółdzielnia Budowlana w Kutnie, która na apel Komitetu Odbudowy Miasta przystąpiła natychmiast do remontu domu, dając własny materiał i robociznę.

Konferencja powiatowa ZMP wita Kongres Zjednoczenia

W ubiegłym tygodniu odbyła się w Kutnie konferencja powiatowa ZMP w lokalu własnym przy ul. Sienkiewicza Nr 2.

Na zebraniu przewodniczył kol. Szymański Wawrzyniec. Referat na temat: „Społeczna i ekonomiczna przebudowa wsi” wygłosił kol. Mikołajczyk z Zarządu Wojewódzkiego ZMP.

Po referacie wywiązała się czterogodzinna dyskusja, w której młodzi aktywiści poruszyli szereg zagadnień związanych z pracą kół terenowych ZMP. Wobec zaostrzającej się walki klasowej na wsi młodzież wiejska zrzeszona w ZMP zajęła zdecydowaną postawę. Znaczną ilość członków ZMP weszła w

skład Zarządów kół gromadzkich i gminnych Związku Samopomocy Chłopskiej.

Konferencja powiatowa ZMP w Kutnie wita Kongres Zjednoczeniowy klasy robotniczej, który położy kres półwiekowemu rozłamowi w polskim ruchu robotniczym i w imieniu całej młodzieży powiatu kutnowskiego oświadcza, że zwiększając wysiłek w nauce i pracy pod kierownictwem Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej budować będzie Polskę Socjalistyczną.

Aby uczcić Wielki Dzień Zjednoczenia, Zarząd Powiatowy ZMP zobowiązał się do założenia nowych Kół ZMP przy majątkach państwowych i Zarządach Gminnych na terenie powiatu kutnowskiego.

Kronika milicyjna

NIE WOLNO POLOWAĆ NA „POMYKA”

Co raz częściej zdarzają się wypadki, że osoby posiadające fuzje polują na zające, mimo, że nie posiadają wydzierżawionych terenów myśliwskich.

Władze MO ostrzegają, że w wypadku stwierdzenia polowania na „pomy-

ka” przeciwko winnym sporządzone zostaną doniesienia karne do starostwa powiatowego.

Za polowanie na „pomyka” na obcych terenach łowieckich odpowiadać będą przed Sądem Starościńskim, ob. Kosiński Władysław zamieszkały w Kutnie przy ul. Rychterskiego Nr 2, oraz ob. Pawlak zamieszkały w Krzesinie.

Jak uzyskać kartę rejestracyjną

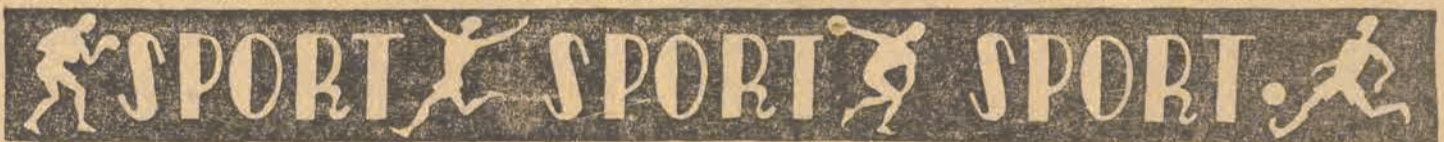
Referat przemysłowo-Handlowy Starostwa Powiatowego w Kutnie wydaje z dniem 15 grudnia br. zaświadczenia stwierdzające uprawnienie do dalszego prowadzenia przedsiębiorstw handlowych, rzemieślniczych i przemysłowych. Zaświadczenia te muszą być okazywane przez właścicieli przedsiębiorstw w Urzędzie Skarbowym celem otrzymania karty rejestracyjnej na rok 1949.

Wieloletnia praktyka wykazała, że karty rejestracyjne wykupywane są przez właścicieli przedsiębiorstw w ostatnich dniach grudnia, podczas, gdy ostateczny termin załatwiania tych czynności upływa z dniem 1 stycznia. W związku z tym Starostwo Powiatowe zwraca się z prośbą do zainteresowanych,

aby formalności w referacie przemysłowo-handlowym załatwiali już od 15 grudnia br., W ten sposób uniknie się niepotrzebnego czekania i wszyscy zostaną w porę załatwieni.

W celu otrzymania zaświadczenia ze strony Starostwa, należy w referacie handlowo-przemysłowym przedstawić dokumenty stwierdzające uprawnienie do prowadzenia przedsiębiorstwa.

Przy wydawaniu zaświadczeń, nie będą pobierane żadne opłaty. Starostwo przypomina, że zarządzenie to dotyczy wszystkich trzech sektorów gospodarczych i zaświadczenia w Urzędzie Skarbowym muszą przedstawiać właściciele przedsiębiorstw prywatnych jak i kierownicy przedsiębiorstw spółdzielczych i państwowych.



Kłodas nie zawiódł...

Przemieniał na edena z „dyszle”... uratował Zryw od porażki we Wrocławiu

„Pafawag” prowadzi 8:6. Dziesięć tysięcy widzów z zapartym oddechem oczekuje decydującej walki w wadze ciężkiej, która przechylą szalę zwycięstwa na jedną lub drugą stronę...

zwycięstwa jego ucieszyłem się bardziej, niż ze zwycięstwa Czarneckiego, czy Kijewskiego, gdyż w ten sposób otrzymał Kłodas pełną satysfakcję za swe wyrobienie sportowe i ofiarność dla barw swego klubu.

— Czarnecki i Kijewski wygrali swe walki b. przekonująco.

WYNIK NAJMNIJ SPODZIEWANY

— Wyniku 8:8 najmniej spodziewałem się. Zresztą sami wrocławianie nie kryli się z tym, że przygotowani byli na porażkę swych chłopców — no, ale w ringu nie trudno o przypadki. Sądzę jednak, że 16 stycznia w Łodzi uzyskamy lepszy wynik i zrewanżujemy się naszym gościom.

9 STYCZNIA „ZRYW” GOŚCI WICEMISTRZA ŚLĄSKA

— Następnym naszym przeciwnikiem będzie wicemistrz Śląska, Ślązaków gości będziemy u siebie o tydzień wcześniej, to jest 9 stycznia.

PORAŻKA WISIAŁA NA WŁOSKU

Nie trudno było wczuć się w położenie kierownictwa drużyny „Zrywu”. Waga ciężka była przeciw tej wagą, na którą prawie nikt z nich nie liczył. Porażka więc wisiała na włosku i to porażka, która mogła zdecydować o lidze.

DWA DYSZLE L. KROPKA

— Kłodasowi — mówi dalej tow. Saganowski — pozostały jeszcze jego sławne niedyszle, „dyszle”. Wystarczyły mu do zwycięstwa dwa, które mu wyszły już w pierwszej rundzie. Zwycięstwo Kłodasa uratowało nas od przykrej porażki — kończy nasz rozmówca. — A jak się popisali inni chłopcy?

KŁODAS POJECHAŁ BEZ TRENINGU

Nie chcielibyśmy w tej chwili być w skórze kierownika sekcji pięciarskiej i wiceprezesa „Zrywu” tow. Saganowskiego. Kłodas do Wrocławia pojechał niemal bez treningu. Stary Kłodas z pewnością sam nie przypuszczał, że przyjdzie mu jeszcze zabić rękawice i stanąć w obronie barw „Zrywu” i to w meczu o nie byle jaką stawkę.

STASIAK CZEKAŁ NA WIOSNĘ...

— Stasiak czekał na... wiosnę, Krawczyk przegrał b. nieznacznie i mógłby zasłużyć moim zdaniem na remis. Porażka Wojnowskiego była przypadkowa. Wojnowski prowadził na punkty, ale niespodziewanie dostał cios w tętnicę obok ucha. Podczas liczenia wstał, przyjął pozycję, po chwili jednak zaczął się chwiać na nogach. Był to typowy przykład powtórznej reakcji, jaką wywołuje tego rodzaju cios.

TO ZWYCIĘSTWO BYŁO NAJBARDZIEJ ZASŁUŻONE

— Kłodas — mówi tow. Saganowski — sprawił mi największą niespodziankę i ze

